

DZIENNIK ŁÓDZKI

Cena 5 zł

Łódź

poniedziałek

31 stycznia

1949 r.

Rok V

Nr 30

(1294)



4 ODPOWIEDZI STALINA na 4 pytania dyrektora amerykańskiej agencji

Sześć rząd radziecki wyraża gotowość omówienia z prez. Trumanem możliwości zawarcia paktu pokoju

MOSKWA, 30. I. (PAP). — W niedzielę wieczorem Agencja TASS ogłosiła komunikat następującej treści:

Odpowiedzi Stalina na pytania dyrektora naczelnego agencji amerykańskiej „International News Service” na Europie, p. Kingsbury Smitha, postawione 27 stycznia 1949 r.

PYTANIE 1: Czy rząd ZSRR gotów będzie rozpatrzyć sprawę ogłoszenia wspólnej z rządem Stanów Zjednoczonych deklaracji, potwierdzającej, że ani jeden ani drugi rząd nie mają zamiaru uciekać się do wojny przeciwko sobie?

ODPOWIEDZ: Rząd radziecki gotów byłby rozpatrzyć sprawę ogłoszenia takiej deklaracji.

PYTANIE 2: Czy rząd ZSRR będzie gotów podjąć wspólnie z rządem Stanów Zjednoczonych kroki, skierowane ku urzeczywistnieniu tego paktu pokoju, takie, jak stopniowe rozbrojenie?

ODPOWIEDZ: Rząd radziecki gotów byłby rozpatrzyć sprawę ogłoszenia takiej deklaracji.

PYTANIE 3: Czy w wypadku, jeżeli rządy Stanów Zjednoczonych, Zjednoczonego Królestwa i Francji zgodzą się na odroczenie utworzenia odrębnego państwa zachodnio-niemieckiego do czasu zwołania sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, poświęconej rozpatrzeniu całości kształtu zagadnienia niemieckiego — rząd radziecki gotów będzie znieść ograniczenia, które zostały wprowadzone przez władze radzieckie w dziedzinie komunikacji między Berlinem a zachodnimi strefami Niemiec?

ODPOWIEDZ: W wypadku respektowania przez Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię i Francję warunków przedstawionych w trzecim pytaniu rząd radziecki nie widzi przeszkód do zniesienia ograniczeń transportowych z tym jednak, by równocześnie zniesiono ograniczenia transportowe i handlowe, wprowadzone przez trzy mocarstwa.

PYTANIE 4: Czy będzie Pan gotów, Eksceleńco, spotkać się z prezydentem Trumanem w jakimkolwiek bądź — dogodnym dla obu stron — miejscu dla omówienia możliwości zawarcia takiego paktu pokoju?

ODPOWIEDZ: Oczywiście. Rząd ZSRR mógłby współpracować z rządem Stanów Zjednoczonych w podjęciu kroków, skierowanych ku urzeczywistnieniu paktu pokoju i prowadzących do stopniowego rozbrojenia.

PYTANIE 4: Czy będzie Pan gotów, Eksceleńco, spotkać się z prezydentem Trumanem w jakimkolwiek bądź — dogodnym dla obu stron — miejscu dla omówienia możliwości zawarcia takiego paktu pokoju?

ODPOWIEDZ: Oczywiście. Rząd ZSRR mógłby współpracować z rządem Stanów Zjednoczonych w podjęciu kroków, skierowanych ku urzeczywistnieniu paktu pokoju i prowadzących do stopniowego rozbrojenia.

ODPOWIEDZ: Oświadczam już dawniej, że przeciwko spotkaniu nie ma zastrzeżeń.

Bronisław Czech przez wiele lat był mistrzem Polski w narciarstwie. Osiągnął również liczne sukcesy w zawodach międzynarodowych. — Br. Czech zginął w Oświęcimiu, zamordowany przez ślepaczy hitlerowskich.



Chińskie dzieła sztuki jadą do USA Li-Tsung-Yen broni swego poprzednika

NOWY JORK, 30. I. (PAP). Z Szang haju donoszą, że 8.600 chińskich dzieł sztuki, wywiezionych przed wycofaniem się wojsk Kuomintangu z Pekinu, przesłanych będzie w najbliższym czasie do Waszyngtonu dla — jak się mówi w urzędowych kołach kuomintangowskich — „czasowego zabezpieczenia”.

Kolekcja ta ma być umieszczona w bibliotece kongresu USA. Reprezentuje ona podobno najcenniejsze zbiory odwiecznej sztuki chińskiej.

Członek parlamentu nankińskiego Li-Putu podał plan ewakuacji chińskich dzieł sztuki do Ameryki ostrą krytykę, oskarżając kongres USA o

zamiar „okradzenia narodu chińskiego”.

LONDYN, 30. I. (PAP). — Agencja Reutersa donosi z Nankinu, powołując się na miarodajne źródła, że p. o. prezydenta Li-Tsung-Yen nie przyjął apelu rozgłoszonym dowództwa Armii Ludowej w sprawie aresztowania Czang-Kai-Szeka i innych przywódców Kuomintangu, uznanych za zbrodniarzy.

W Nankinie krąży jednak nadal pogłoski o przygotowaniach do rokowań pokojowych. Na tym tle dochodzi do zacieklonych sporów między zwolennikami porozumienia a nieporozumienia, elementami Kuomintangu.

Strajki gazowni i elektrowni w Belgii

BRUKSELA, 30. I. (PAP). Pracownicy gazowni i elektrowni na większej części terytorium Belgii ogłosili strajk, domagając się podwyżki płac.

Rewolwery i karabiny dla policji egipskiej

MOSKWA, 30. I. (PAP). Z Kairu donosi agencja TASS, że według informacji z urzędowego źródła dla policji egipskiej zakupione zostaną rewolwery, karabiny i inna nowoczesna broń na sumę 250 tys. funtów szterlingów.

Kontraktacja - cios w spekulację

KONTRAKTACJA ŻYWCA, której zasady opublikowane zostały w ostatnim dekreście Rady Ministrów, swym zasięgiem przekracza wszelkie dotychczasowe akcje tego rodzaju. Milion sztuk trzody chlewnej — to wielka masa towarowa, która zmieni całkowicie stan naszego rynku.

O wadze, jaka do tego zagadnienia rolniczego, handlowego i socjalnego przywiązuje rząd, świadczy fakt POWAŻNYCH OBNIEŻEK I ULG W PODATKU GRUNTOWYM, jakie dekret przyznaje kontraktorom. Jest to zarazem najlepsza gwarancja wykonania planu dostaw. Stwarza ona NIEZWYKLE KORZYSTNE WARUNKI HODOWLI dla tej warstwy chłopów, która dotąd miała warunki najcięższe, tj. dla drobnych i średnich hodowców. Niezależnie bowiem od zapłaty za bydło (a wysokość jej ustalona będzie w ostatniej chwili, na sprzedaż) hodowca otrzyma od każdej sztuki premię w wysokości tysiąca złotych.

Zawierająca kontrakt spółdzielni gminna dostarczy również hodowcy paszy treściwej po specjalnych, niższych cenach. Instruktorzy i weterynarze, jakich szkoli Samopomoc Chłopska, będą olaczać opieką hodowców i służyć im bezpłatnymi poradami. W ten sposób znikną trudności w wyżywieniu trzody, jakie trapiły większość gospodarstw w okresie wiosenno-letnim, tj. na przedmówku i podczas żniw. Kontraktacja podniesie więc szybko i wydajnie dochód niezamożnych chłopów, rozpraszając równocześnie obawy przed możliwymi stratami. Władome, że obawy takie rozsiewali po wsiach spekulanci.

Taka jest jedna strona zagadnienia. Druga i nie mniej ważną sprawą jest poprawa zaopatrzenia miast

Poprzez masową kontraktację podstawową część podaży skierowana zostanie we właściwe, legalne tożysko. Na tym nie koniec. Dobre warunki tuczenia dadzą niewątpliwie zarówno przyrost wagi żywca, jak i WZROST SŁONINOWOŚCI świń. Równocześnie należy też spodziewać się ilościowego rozszerzenia się hodowli, zwłaszcza wśród gospodarstw drobnych, którym dotąd trudności ekonomiczne uniemożliwiały utrzymanie świń.

Wspomnijmy jeszcze sprawę pomoru i chorób. Nie powtórz się już (dalszy ciąg na str. 2)

SED kroczy na czele demokracji niemieckiej

Postępowe koła berlińskie żądają zacieśnienia współpracy organizacji antyfaszystowskich

BERLIN, 30. I. (PAP). Rezolucja, przyjęta przez pierwszą konferencję partyną socjalistycznej partii jedności, dzieli się na cztery części, z których każda poświęcona jest osobnej grupie zagadnień.

W pierwszej części rezolucja mówi o zadaniach politycznych na polu walki o zjednoczenie Niemiec i o zawarciu sprawiedliwego pokoju. Kniferenja uważa, że walka ta, wobec niebezpieczeństwa, które powstało wskutek posunięć mocarstw zachodnich w Zagłębiu Ruhry, jest jednym z najważniejszych bieżących zadań partii, związanych z kampanią postępowej ludzkości przeciwko podżega-

czom wojennym. Wzmacniający się stale światowy obóz pokoju oraz pogłębiający się sprzeczności w obozie imperialistów — głosi dalej rezolucja — dadzą możliwość osiągnięcia zwycięstwa.

Druga część rezolucji poświęcona jest zadaniom gospodarczym i administracyjnym. Specjalną uwagę zwrócono na sprawę planu dwuletniego, podniesienie produkcji, rozwój zracjonalizowanych zakładów i usprawnienie pracy administracyjnej. Za ważny środek, zmierzający do umocnienia antyfaszystowskiego demokratycznego ustroju strefy radzieckiej, uznano wzmocnienie działalności

aktywistów. Trzeci rozdział rezolucji wskazuje na przodującą rolę klasy robotniczej, która, w odróżnieniu od kół małomieszczańskich, przestrzega niezachwiania linii demokratycznej. Rezolucja podkreśla też konieczność rozszerzenia współpracy SED ze wszystkimi antyfaszystowskimi i demokratycznymi partiami i organizacjami masowymi.

Wreszcie ostatni rozdział rezolucji zajmuje się sprawą przekształcenia SED w bojową partię marksistowsko-leninowską nowego typu, wskazującą drogę: wzmocnienie pracy szkoleniowej i wewnętrznej pracy organizacyjnej, ścisłe przestrzeganie dyscypliny partyjnej przez wszystkich członków partii, niedopuszczanie jakichkolwiek frakcji itd. Stworzenie biura politycznego zapewni kolektywne kierownictwo SED.

Okres kandydacki do SED będzie wynosił z reguły dla robotników 1 rok, dla wszystkich innych 2 lata. Przyjmowanie do partii będzie następowało na zasadzie polecenia 2 członków partii z co najmniej dwuletnim stażem partyjnym.

Radzieckie demarche w Oslo

Rząd ZSRR zażądał wyjaśnień w sprawie stanowiska Norwegii wobec paktu atlantyckiego

MOSKWA, 30. I. (PAP). Jak donosi z Oslo agencja TASS, dnia 29 stycznia ambasador ZSRR Afanasjew odwołał generalnego sekretarza norweskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Schilstada i oświadczył mu co następuje:

W związku z ukazaniem się w prasie doniesień, że Norwegia zamierza przystąpić do paktu atlantyckiego, rząd radziecki polecił mi złożenie następującej deklaracji:

„Według licznych danych, w bliskim czasie nastąpić ma zawarcie tzw. paktu atlantyckiego, jakkolwiek inicjatorzy tego paktu oświadczają, że ma on cele obronne, rząd radziecki ma dostateczne podstawy do twierdzenia, że przygotowany obecnie pakt atlantycki nie może przyczynić się do umocnienia powszechnego pokoju, lecz przeciwnie stanowi ugrupowanie mocarstw, mające cele agresywne, co znajduje potwierdzenie również w tym, że pakt atlantycki powstaje poza obrębem Organizacji Narodów Zjednoczonych i pominięciem tej organizacji.

Istnieją również wystarczające podstawy do twierdzenia, że inicjatorzy paktu atlantyckiego dążą do tego, by wykorzystać powstanie tego nowego ugrupowania międzynarodowego w celu utworzenia wojskowych baz lotniczych i morskich w różnych częściach świata, w szczególności zaś na obszarze państw, znajdujących się w pobliżu granic Związku Radzieckiego, co bynajmniej nie świadczy o pokojowych celach tego ugrupowania.

Zwracając uwagę rządu Norwegii na tę sytuację, rząd radziecki uważa za wskazane podkreślić, że trak-

tuje on pakt atlantycki jako ugrupowanie państw, które faktycznie przetrwał (dalszy ciąg na str. 2)

Co dzień niesie?

GOSPODA LUDOWA

w dawnym „Tivoli” cieszy się ogromnym powodzeniem. To wprawdzie nie „noblesse”, ale również „obligé”, co oznacza, że obiady popularne muszą być, jak to się mówi „paluski liżać” + organizacja bez zarzutu (str. 3).

12:4

— oto obraz zwycięstwa dwuletniego mistrza Polski. LKS, Łódź.

ry dziś nie bierze udziału w rozgrywkach ligowych, w spotkaniu towarzyskim jednak pokonał kandydata na jedno z czelowych miejsc — „Gwardię” Gdańska (str. 4).

NA ŁODZIE

a jednak zwycięstwo. Choć światło „nawalało”, lodzianie wygrali z górnikami w spotkaniu hokejowym 4:3 (str. 4).

„SZKOŁY TO LIPA” — powiedział pewien „inspektor oświaty”, niejaki Bnśto, „grunt to forsa” — myślał zapewne, przeprowadzając swoje ciemne machlojki (str. 6).

BYŁABY SKAZANA na katectwo, gdyby nie leczenie klimatyczne. Janina Właderna, córka malarzkiego chłopca, może dziś korzystać z tego dobrodziejstwa, które ją wraca życia (str. 5).

Dobry gość i zło konieczne

Popularność, która nakłada obowiązki

Wielki ruch, jaki panuje w Gospodzie Ludowej przy ul. Daszyńskiego w porze wydawania obiadów pracowniczych, świadczy o powodzeniu tego nowego lokalu. Obsługa jest sprawna, obiady tanie i smaczne — czegoż więcej potrzeba?

Według wydanego ostatnio zarządzenia nie podaje się w porze obiadowej dań mięsnych z karty, z wyjątkiem drobiu, dziczyzny itp. Jest to innowacja słuszną. Warto by jednak pójść dalej po tej samej linii i zaniechać w ogóle w porze obiadowej wydawania dań z karty.

Dlaczego? Bo kelnerzy skłonni są zawsze do rozróżniania dwóch gatunków gości. „Dobry” gość jest ten, który zamawia wyszukane i drogie potrawy, a przy płaceniu rachunku wyciąga z kieszeni portfel nabrzmiały „góralami”. Natomiast gość zamawiający obiad popularny czy klubowy, to tylko „zło konieczne”.

Wprawdzie kelnerzy w Gospodzie Ludowej nie są na procencie, a więc nie obchodzi ich specjalnie wysokość rachunku, tym nie mniej zwyczajowe „taksowanie” gości według zawartości portfela nadal jeszcze wśród kelnerów potuluje.

Dlatego właśnie należałoby naszym zdaniem w porze obiadowej wydawać wyłącznie obiady pracownicze. Są one posilne i wystarczające ilościowo dla każdego. Nawet dla „lepszych” gości. A dania z karty można by podawać tylko wieczorem.

Ponadto, czy nie byłoby dobrą rzeczą wprowadzenie kolacji pracowniczych? Jednego dania gorącego i herbaty lub kawy. Z pewnością taka nowość byłaby z radością przywitana zwłaszcza przez

ludzi samotnych, którzy po powrocie z pracy muszą się brać do „pitraszenia” posiłków.

Na tym wyczerpaliśmy na razie życzenia pod adresem kierownictwa Gospodry Ludowej. Wprowadzenie ich w życie przyczyniłoby

się do zwiększenia popularności tego lokalu wśród wielu pracujących, którzy zaczynają się stawać jego stałymi klientami, przyzwyczajając się do niego i traktując jako swój lokal. A taki stosunek klienteli nakłada już na dyrekcję

lokalu obowiązki. Zobowiązuje ją do pójścia jak najdalej na rękę tym gościom, do stworzenia im atmosfery jak najprzyjemniejszej i jak najdogodniejszych warunków.

W. O.

UCZĄ SIĘ SAMI

a innym umożliwiają naukę

W warsztatach mechanicznych PSTP w Łodzi

Min. Oświaty wyasygnowało większe kwoty na zaopatrzenie technicznych szkół zawodowych. Państwowa Szkoła Techniczno-Przemysłowa w Łodzi podjęła się wykonać większą ilość mechanicznych pił, frezarek i wiertarek oraz sporo innych narzędzi, których brak utrudniał pracę uczniów szkół mechanicznych.

Trzydzięciometry gmach warsztatów mechanicznych PSTP przy ul. Kopcińskiego 29 w Łodzi wygląda jak fabryka. Na parterze, w obszernej sali obróbki mechanicznej pracuje 35 obrabiarek. Koło maszyn uwija się kilkunastu młodych chłopców.

W towarzystwie dyrektora PSTP inż. Jarzebińskiego i zastępcy kierownika warsztatów Goleckiego zbliżam się do stojącej pośrodku obrabiarki, błyszczącej świeżym polyskiem zielonej farby.

— To pierwsza frezarka — mówi p. Golecki — wykonana na zamówienie Min. Oświaty. Musimy spieszyc z robotą, gdyż do końca roku zobowiązaliśmy się zamówienie wykonać.

W pobliżu wykończonej maszyny leżą żeliwne korpusy następnych 10 frezarek. Pochyleni nad tokarkami uczniowie robią poszczególne części składowe.

Zbigniew Włodarczyk, uczeń III

roku Wydziału Mechanicznego, kończy właśnie obróbkę śruby do frezarki. W wprawnych rękach chłopca żelazny pręt przybiera ściśle określone formy.

Tuż w pobliżu praktykant Jesiołowski szlifuje pilnikiem koło pasowe, a w drugim końcu obszernej sali kilku młodzieńców montuje piły mechaniczne.

Sale na pierwszym i drugim piętrze zajmują ślusarnie. Tu uczniowie klas młodszych wprawiają się w ręcznej obróbce metali. Zamiast war kotu obrabiarek rozlega się zgrzyt piłowanego żelaza. I tu jednak naukę połączono z praktycznym wykorzystaniem materiałów i sprawności uczniów.

Kepiński z I klasy wydziału elektrycznego robi końcówki do ręcznych piłek. Kolega jego z prawej strony dorabia klucze do zamków, a nieco dalej uczeń Jagielski wypłukuje obcegi — nożyce dla konduktorów do dziurkowania biletów tramwajowych.

Z kolei przechodzimy na 3 piętro. Kilku uczniów klas wyższych, pochylonych nad dużymi pulpitami, kreśli szkice. W sąsiedniej sali mieści się laboratorium pomiarowe.

— Najbardziej jesteśmy dumni ze zdobycia tego oto przyrządu, mówi dyr. Jarzebiński — wskazując nieduży aparat. Jest to przyrząd optyczny Wernera, który umożliwia określanie wymiarów najbardziej precyzyjnych prac uczniowskich z dokładnością do jednej tysięcznej milimetra.

Na zakończenie wędrowki po wspa-

niale urządzonych warsztatach mechanicznych PSTP, kierownik warsztatów Golecki zapoznaje mnie z wykresem postępów sprawności uczniów. Olbrzymia tablica, gęsto pokryta niebieskimi i czerwonymi kreskami, ilustruje postępy w nauce. Wykresy te mówią, że uczniowie PSTP nie próżnują, wiedząc, jak bardzo kraj potrzebuje techników i nie szcędzą pracy, by przygotować się jak najszybciej do objęcia stanowisk w rozbudowującym się przemyśle.

J. Gozdawa.

Po prostu

Przydałby się przystanek na Lublinku

W obrębie Wielkiej Łodzi, w jej południowej części znajduje się za pomniana osada: Lublink. Składa się na nią osiemdziesiąt i kilka gospodarstw małorolnych (przeciętnie 2—4 mórg). Większość dorosłych mieszkańców tej do niedawna wsi pracuje w łódzkich zakładach przemysłowych, co jest głównym źródłem ich utrzymania. I tutaj wylania się problem: w jaki sposób ci ludzie mają przychodzić do swych zakładów pracy, skoro od najbliższego przystanku tramwajów podmiejskich dzielą ich ponad 5 km pieszej wędrowki?

Rozwiązanie istnieje i to wcale nie skomplikowane. Przez Lublink przechodzi linia kolejowa, którą kursują pociągi idące z Łodzi Kaliskiej na Zdunską Wołę i dalej. Wystarczy urządzić w Lublinku stację, lub choćby przystanek dla tych pociągów, by mieszkańcy osady mogli korzystać z dogodnej komunikacji z centrum miasta. Przypomnijmy warszawski węzeł kolejowy, gdzie pociągi na stosunkowo krótkich przestaniach zatrzymują się na licznych przystankach jak: Włochy, Milanówek, Pruszków itd. Stanowi to ogromne ułatwienie dla mieszkańców tych osiedli, pracujących w Warszawie.

Co na to łódzka dyrekcja PKP? (zs)

»Lipna« czwórka łódzka i prawdziwe trójki

Prasa krajowa przyniosła ostatnio dwie wiadomości:

„W klinice ginekologicznej w Gdańsku, 24-letnia Małgorzata Pawlak urodziła trojaczki — trzech chłopców. Ważą one: 2.800 gr, 1.670 gr i trzeci 2.450 gr. Dzieci i matka czują się doskonale”.

„Trojaczki powiła również żona rolnika ze wsi Kaletniki, w powiecie suwalskim. Matka wraz z dwoma synami i córką czują się dobrze. Wydział Powiatowy w Suwałkach przyznał rodzicom trojaczek zapłatę w wysokości 15.000 zł”.

A co w Łodzi? Jedne jedyne czworaczki i to w dodatku „lipne”. Stanowczo w tym wyścigu pozostajemy w tyle. (aw)

Rybacy obradowali w Łodzi

Zarząd Centralny Państw. Nieruchomości Ziemijskich zorganizował w Łodzi krajową konferencję poświęconą wzmoczeniu gospodarki rybnej. Zgromadzeni kierownicy Państw. Zakładów Badania Chorób Ryb oraz inspektorzy rybactwa majątków państwowych z całej Polski omówili tegoroczny plan gospodarki rybnej ze szczególnym uwzględnieniem zwalczania chorób ryb. (jb)

Audycje muzyczne dla młodzieży szkolnej

Na ostatnim kolegiatnym posiedzeniu Magistratu zapadła uchwała, mocą której zawarto umowę między miastem a Spółdzielnią Pracy Muzyków „Łódzka Orkiestra Symfoniczna”.

Spółdzielnia Pracy Muzyków zobowiązuje się do wykonywania produkcji muzycznych (przez zespół składający się z co najmniej 34 osób) na specjalnie organizowanych w tym celu audycjach muzycznych dla młodzieży szkolnej. Program artystycz-

ny audycji będzie przygotowany i wykonany przez Spółdzielnię Pracy według z góry ustalonego przez Wydział Kultury i Sztuki na każdy miesiąc planu.

Umowa zostaje zawarta na czas od 8 stycznia 1949 r. do 15 czerwca 1949 r. Za każdy występ na jednej audycji szkolnej, trwającej co najmniej 60 minut, Spółdzielnia otrzymywać będzie wynagrodzenie roczkowe w kwocie zł. 25 tys. (t).

KRATY, KRATECZKI...

Samodział z trykotażem

MODA i ŻYCIE „PRAKTYCZNE”

Nr 4

ERICH MARIA REMARQUE

(22)

ŁUK TRIUMFALNY

Przełożyła Wanda Melcer

— Nie wiem, czy pan zauważył — powiedział Rawik — że mianowałem pana pułkownikiem. O ile mi wiadomo, był pan tylko nędznym podpułkownikiem, ale nie mogłem znieść myśli, żeby Gomez przewyższał pana rangą.

— Niech pan tyle nie gada, stary chłopie. Właśnie przepuściłem ów wariant? Alechina, tak nam przeskadzano. Zdaje mi się, że pan stracił wieżę — Morozow podniósł głowę. — Boże, drugi idzie! I znów pewno adiutant. Co za typy!

— To pułkownik Gomez we własnej osobie. — Rawik oparł się wygodnie — będzie to więc utarczka dwóch pułkowników.

— Krótka, synu.

Pułkownik był, o ile to możliwe, jeszcze bardziej uroczyście od Navarro. Przeprósł Morozowa za nieakt swego adiutanta. Przeprósiny zostały przyjęte. Teraz więc Gomez zaprosił obu, by wypić za Franco na znak, że wszystkie nieporozumienia między nimi zostały wreszcie usunięte. Rawik odmówił.

— Ależ panie, jako Niemiec i aliant... — zdumiał się pułkownik.

— Panie pułkowniku — powiedział Rawik, który niecierpliwie się coraz bardziej — niech pan da spokój! Pij pan za kogo chcesz, a ja gram w szachy.

Pułkownik bezskutecznie usiłował rozwikłać trudny problem:

— Więc pan jest...

— Nie posuwajmy się do stwierdzeń — przerwał Morozow — bo to nieuchronnie doprowadzi do konfliktów.

Gomez speszzył się jeszcze więcej. — Ależ pan jest „biały”, a jako carski oficer musi pan być przeciwny...

— Jesteśmy niczym. Dwa staromodne stwory, które różnią się zapatrywaniami, a nie łamią sobie o to szcęk.

W głowie Gomeza zaczęło świtać. Nabzdyczył się. — Widzę, — oświadczył ostro — zgniała demokracja!

— Przyjacielu — Morozow zaczynał się stawać niebezpieczny — odejść! Właśnie powinien pan być to zrobić parę lat temu. Do Hiszpanii. Na bój! Tymczasem walczyli za pana Niemcy i Włosi. Żegnam.

Wstał. Gomez cofnął się o krok. Ze zdumieniem patrzył na Morozowa. Potem gwałtownie zrobił zwrot wstecz i wrócił do swego stolika. Morozow siadł z powrotem. Westchnął i zadzwonił na kelnerkę. — Proszę dwa podwójne calvadosy, Klarysso.

Klaryssa skinęła głową i znikła. — Grube, żołdackie dusze — roześmiał się Rawik — prostacki umysł przy skomplikowanym pojęciu honoru dziwnie utrudnia życie, kiedy człowiek wypije, co?

— O właśnie. Uwaga, inny nadciąga! Kto to może być? Byłżeby to sam Franco?

Tymczasem był to Navarro stanął dwa kroki przed stołem i zwrócił się do Morozowa — Pułkownik Gomez niezmiernie żałuje, że nie może pana wyzwać opuszcza dziś nocą Paryż, a misja jego jest zbyt ważna, żeby mógł ryzykować zatarg z policją. — Teraz zwrócił się do Rawika. — Pułkownik Gomez winien jest panu za wizytę. — Rzucił na stół złożony pięciofrankowy banknot i gotował się do odejścia.

— Chwileczkę — powiedział Morozow. Właśnie Klaryssa stanęła przy nim z tacą. Wziął szklanke z calvadosem, popatrzył, wstrząsnął głową i odstawił.

Potem wziął z tacy szklanke wody i nonszalancko ochlusnął nią adiutantowi w twarz. — Trzeba wytrzeźwieć — powiedział spokojnie — a na przyszłość proszę sobie zapamiętać, że pieniądze się nie rzucą. I proszę odejść, średniowieczny idioto!

Navarro stał zdumiony. Potem osuszył sobie twarz. Reszta Hiszpanów zbliżyła się do nich. Było ich czterech. Morozow z wolna powstał. Był wyższy od najwyższego o głowę. Rawik siedział dalej. Patrzył na Gomeza.

— Niech się pan nie ośmiesza, wygląda pan, jak operowy szwarc — charakter — powiedział — żaden z was nie jest trzeźwy. Za chwilę będziecie tu wszyscy leżeć z połamanymi kośćmi. Nawet trzeźwi nie mieliście szans. — Wstał, schwycił Navarra pod łokcie, podniósł i postawił tak blisko Gomeza, że tamten musiał się cofnąć. — A teraz proszę nas zostawić. Nie prosiliśmy was żebyście nas tu przyszli nudzić. — Wziął pięć franków ze stołu i położył na tacy. — To dla pani od tych panów.

— Pierwszy raz mnie to od nich spotyka — oświadczyła Klaryssa — dziękuję.

Gomez powiedział coś po hiszpańsku i cała piątka odeszła do swojego stolika. — Szkoda — powiedział Morozow — chętnie bym ich zabił. Ale nie zrobię tego ze względu na pana nielegalność. Czy pan też czasem tego nie żałuje?

— Nie przy nich. Wolałbym się zmierzyć z innymi.

Od narożnego stolika znów zabrzmiała hiszpańska mowa. Piątka powstała, rozbrzmiało popiędem „viva”, uderzyły o stół dzwinkliwie szklanki. Ktoś wymiotował. Potem marsowa grupa opuściła salę.

— O mało nie wylałem mu w pysk dobrego calvadosu. — Morozow podniósł szklanke i wychylił ją — i to rządzi teraz Europa! Czy my też byliśmy kiedyś takimi głupcami?

ŁKS-GWARDIA (GDAŃSK) 12:4

Marcinkowski nie walczył. - Imponująca walka Debisza



Towarzyski mecz bokserki rozegrany w Łodzi między ŁKS a drużyną „Gwardii” z Gdańska obudził rekordowe zainteresowanie. Na godzinę przed rozpoczęciem zawodów hala „Wimy” wypełniła się szalenie publicznością. Część widzów niestety nie mogła przedostać się do hali.

Puszczono jakoby „w ruch” pewną ilość fałszywych biletów, co ogromnie utrudniło organizatorom utrzymanie należytego porządku.

Jak już pisaliśmy, drużyna ŁKS wystąpiła w składzie osłabionym przez brak Marcinkowskiego, który po kontuzji palca przez dłuższy czas nie będzie mógł brać udziału w spotkaniach bokserkich.

Drużyna „Gwardii” przyjechała bez Iwańskiego. Zamiast niego w wadze półśredniej walczył Skierka. Spotkał się z Olejnikiem, który przez cały czas panował nad sytuacją.

Najpiękniejszą walkę dnia rozegrał Debisz z Gołyńskim. Debisz zademonstrował wysoki poziom bokserski. Zawodnik ten jest już dziś bardzo dobrym pięściarzem: posiada wyczuć dystansu; wytrzymuje trzy rundy. Walczy przytomnie i co ciekawsze — posiada opanowanie techniczne. Szkoda, że przeciwnik jego — Gołyński walczył nieczysto. Ostatecznie Gołyński został dyskwalifikowany po otrzymaniu trzech kolejnych napomnień.

Miła niespodzianką sprawił wszystkim Kamiński, który po dłuższej przerwie wrócił na ring. Jest teraz w dobrej formie. Walczył jak za dawnych lat, wykazując dużo temperamentu i bogaty repertuar ciosów. W każdym razie po tej walce Kamińskiego trzeba zaliczyć do czołowych pięściarzy polskich w wadze muszej. Ciekawi jesteśmy jak wypadnie Kamiński w spotkaniach z Kargierem, czy Stasiakiem — swymi dawnymi rywalami.

Antkiewicz nie miał przeciwnika godnego siebie. ŁKS nie chciał oddać „Gwardii” dwu punktów walkowerem i wystawił młodego pięściarza Pastusiaka, który nie potrafił oczywiście walczyć z olimpijczykiem dłużej niż kilkanaście sekund.

Ciekawe, że ŁKS tym razem zdobył punkty nawet w dwu ostatnich wagach. Wieczorek i Żylis odnieśli zwycięstwa, a nadmienić warto, że Żylis miał za przeciwnika popularnego pięściarza Mechlińskiego.

Nie można powiedzieć, żeby poziom walk w wagach ciężkich był wysoki. Żylisowi brak decyzji w wyprowadzaniu ciosów i szybkości. Wieczorek natomiast choć szybszy od Żylisa, bije chaotycznie i często niecelnie, co ujemnie wpływa na ogólną ocenę walki.

Mecz zakończył się wysokocyfrowym zwycięstwem ŁKS 12:4. Pięściarze „Gwardii” na ogół zaawansowani. Charakterystyczne, że niemal wszyscy oni walczą nieczysto i gdyby w ringu sędziował bardziej zdecydowany arbiter, dyskwalifikacji uległoby nie tylko Gołyński, ale przede wszystkim Kwiatkowski. Cztery napomnienia jakie zostały udzielone przy-

padły zawodnikom Gdańska.

Zwycięstwo ŁKS 12:4 nad drużyną, która pretenduje do zajęcia jednego z pierwszych miejsc w finałowych spotkaniach o drużynowe mistrzostwo Polski świadczy o tym, że pięściarze „Gwardii” z Gdańska nie znajdują się w nadzwyczajnej formie. Opierać się jedynie na Antkiewicza nie można, bo Antkiewicz może przysporzyć drużynie najwyżej dwa punkty.

Nie uprzedzamy jednak faktów i czekamy spotkań mistrzowskich. Na marginesie zaznaczamy, że w Łodzi będziemy mogli raz jeszcze oglądać pięściarzy „Gwardii” z Gdańska w meczu z mistrzem Łodzi — „Zrywem”.

Wyniki walk w poszczególnych wagach były następujące:

Waga musza: Kamiński (ŁKS) wypunktował Mikołajczewskiego (G). Łodzianin od razu narzuca szybkie tempo i jest lepszy technicznie. Ciosy Mikołajczewskiego sprytnie wylapuje na rękawice. Pierwsza runda kończy się zwycięstwem Kamińskiego. W drugim starciu walka jest interesująca i stoi na wysokim poziomie. Kamiński zapomina o wyprowadzaniu ciosów z prawej ręki, ograniczając się do punktowania lewymi prostymi, względnie w walce w zwarciu. Runda dla Kamińskiego. Mikołajczewski walczy niebezpiecznie, bo bije głową. Sędzia ringowy, niestety, błędów tych nie dostrzega. Kamiński w dalszym ciągu jest stale w akcji i odnosi ostatecznie zwycięstwo.

Waga kogucia: Olczyk (ŁKS) przegrał z Signalem (G). Pierwszą rundę wygrywa Olczyk. Signal jest nieco zaskoczony dobrą postawą łodzianina i stara się raczej unikać walki. Na początku drugiej rundy Signal otrzymuje napomnienie za przetrzymywanie przeciwnika. Następuje silna wymiana ciosów. Signal za wszelką cenę stara się nadrobić utracone punkty. W trzeciej rundzie Olczyk jest już wyczerpany, a Signal wygrywa rundę i ostatecznie zwycięża na punkty. Olczyk, niestety, nie potrafił wytrzymać trzeciej rundy.

Waga piórkowa: Pastusiak (Ł. K. S.) przegrał przez t. k.o. w pierwszej rundzie z Antkiewiczem. Z góry można było przewidzieć, że walka ta przyjmie taki a nie inny obrót. Antkiewicz, którego pozycja jest ostatnio nieco zachwiana, ruszył bez pardonu do walki i po pierwszej serii ataków łodzianin był kompletnie wyczerpany, a po chwili sędzia ringowy musiał odesłać go do rogu.

Waga lekka: Debisz (ŁKS) pokonał wysoko na punkty Gołyńskiego (G). Walka ta została jednak przed samym końcem przerwana przez dyskwalifikację gdańszczanina. Obaj zaczęli walczyć ostrożnie. Debisz punktuje czysto i panuje nad sytuacją. W drugiej rundzie Debisz rusza pełną parą i rozwiązuje wspaniale wszystkie akcje. Pod względem taktycznym łodzianin walczył bardzo dobrze. Gołyński zaczyna krwawić. Z sekundy na sekundę zwiększa się przewaga Debisza. W trzeciej rundzie Gołyński otrzymuje kolejno trzy napomnienia i walka zostaje ostatecznie przerwana. Spotkanie to stało na wysokim

poziomie. Mogłoby być wzorową lekcją boks, gdyby Gołyński umiał walczyć tak czysto jak Debisz.

Waga półśrednia: Olejnik (ŁKS) pokonał na punkty Skierkę (G). Gdańszczanin nie potrafił wykorzystać długości swoich rąk. Skierka z wagi lekkiej przeszedł do półśredniej i może właśnie dlatego jego występ w Łodzi nie wypadł zachwycająco. Olejnik przez cały czas punktował, zwyciężając bez żadnych zastrzeżeń. Naszym zdaniem Olejnik wraca do zeszlorocznej formy. Pociągające jest to, że odzyskał szybkość i bije nie tylko w zwarciu, ale i z półdystansu.

Waga średnia: Pisarski (ŁKS) pokonał Kwiatkowskiego (G). Nie był to pierwszy pojedynek tych zawodników. Kwiatkowski lubi faulować, ale dysponuje silnym ciosem. Pisarski miał tym razem poważnego przeciwnika i musiał wyjątkowo uważać, by nie nadziać się na cios Kwiatkowskiego. W pierwszym starciu Pisarski punktował lewą prostą, trafiając nie tylko w głowę, ale i w żołądek. Kwiatkowski dąży do zwarcia. Druga runda jest raczej remisowa. W trzeciej Pisarski jest całkowicie opanowany i przewyższa swego przeciwnika pod względem technicznym. Kwiatkowski przez nieuwagę trafia Pisarskiego kolaniem niżej pasa i łodzianin przykleka na jedno kolano, widać się z bólu. Mija to szybko i Pisarski walczy dalej. Sędzia ringowy popełnił tu jeszcze jeden błąd, nie udzielając Kwiatkowskiemu napomnienia nie tylko za faule, ale i za bicie głową. Pisarski zwycięża na punkty.

Waga półciężka: Wieczorek (Ł. K. S.) pokonał Flisikowskiego (G). Łodzianin bije szeroko. Flisikow-

ski jest bardziej zwarty i przez cały czas poluje na cios. Pod koniec rundy nadziewa się na silny cios Wieczorka i jest zamroczoney. W drugiej rundzie obaj zawodnicy przeżywają dramatyczne momenty. Czują się w powietrzu k. O. Trzecią rundę wygrywa Wieczorek będąc bardziej agresywnym zawodnikiem. Ostatecznie zwycięża na punkty Wieczorek.

Waga ciężka: Żylis (ŁKS) wygrał z Mechlińskim (G). Zwolnione tempo. Sędzia wzywa zawodników do walk. Brak ciosów. Żylis nabiera odwagi i przekonania do siły swoich ciosów. Nareszcie zaczyna się walka. Łodzianin ma przewagę. Mechliński krwawi. Większość minut przechodzi na wyczekiwaniu na cios. Zwycięstwo Żylisa jest w każdym razie bardzo cenne dla tego zawodnika, bo nie trzeba zapominać, że Mechliński znajduje się na oficjalnej liście kapitała sportowego PZB wśród 10 najlepszych pięściarzy polskich w wadze ciężkiej, wówczas gdy dla Żylisa nie ma tam miejsca w pierwszej dziesiątce.

W ringu sędziował p. Zawadowski. Punkty obliczali: Skotnicki (Gdańsk), Sikorski i Golański z Łodzi.

Publiczności około 4 tysięcy.

ŁKS po meczu tym udaje się do Szczecina, a potem spotka się z „Gwardią” w Gdańsku w meczu rewanżowym. Kto wie, może do tego czasu wykuruje się Marcinkowski, który będzie mógł walczyć z Antkiewiczem. Trzeba mieć rzeczywiście pecha, żeby był dobrym bokserem i nie móc walczyć, ulegając stale kontuzjom, lub złośliwej chorobie czyraków.

J. Nieciecki

TUR (Łódź) - Wisła 40:37 (21:18)

W spotkaniu o mistrzostwo Ligi koszykowej, TUR (Łódź) zwyciężył „Wisłę” w stosunku 40:37 (21:18).

Łodzianie wykazały doskonałą kondycję i dobrą dyspozycję strzałową. Mecz był niezwykle ostry, toteż, w wyniku przekroczenia za „osobiste”, opuściły boisko trzej zawodnicy łódzcy: Skrodzki, Kulczycki i Sińczak oraz Hegerle z „Wisły”.

Punkty dla TUR zdobyli Skrodzki — 16, Pawlak — 13, Michalak — 6, Szor — 4 i Kulczycki — 1. Dla „Wisły”: Arlet — 10, Dabrowski — 9, Stok — 8, Kowalówka — 7, Hegerle — 2 i Szostak — 1. Sędziowali Kowalewski z Warszawy i mgr. Balcer z Poznania.

Cracovia - Pomorzanie 2:0

W spotkaniu o mistrzostwa Ligi hokejowej „Cracovia” pokonała „Pomorzanie” w stosunku 2:0 (0:0, 1:0, 0:0, 1:0).

W normalnym czasie wynik brzmiał 1:0 dla „Cracovii”. W ten sposób obie drużyny miały jednakową ilość zdobytych punktów i równy stosunek bramek.

W drugiej minucie, zarządzanej przez sędziego Zarzyckiego (Katowice) dogrywki, Wołkowski zdobył zwycięską bramkę dla „Cracovii”.

Najlepszymi zawodnikami drużyny zwycięskiej byli: Wołkowski — zdobywca obu bramek i Maciejko. U pokonanych wyróżnił się bramkarz Zieliński i bracia Brzescy.

ZKK (Poznań) - AZS (Warszawa) 35:18 (18:10)

Rozegrane w sali polskiej YMCA w Warszawie spotkanie w piłce koszykowej o mistrzostwo Ligi, między liderem tabeli ZKK (Poznań) i AZS (Warszawa), zakończyło się zwycięstwem koszykarzy poznańskich w stosunku 35:18 (18:10).

Gra była szybka i stała na niezłym poziomie. Poznaniacy górowali zdecydowanie doskonałym zgraniem, techniką i szybkością.

Najlepszym graczem na boisku był Grzechowiak. Poza tym wyróżnili się Jarczyński i Kolańiewski.

Brzózka przegrał w Warszawie

Juniorzy pięści na ringu



Wczoraj w Warszawie odbył się wielki turniej młodzików z udziałem przedstawicieli nie ma wszystkich okręgów pięściarskich w Polsce. Poszczególne walki były bardzo ciekawe. Przyniosły one następujące wyniki:

W. musza I Soczewski (Gd.) przegrał z Kargierem (Ł). Kargier częściowo trafiał ale w drugiej rundzie znalazł się przez chwilę na deskach i zaczął przetrzymywać swego przeciwnika. Zwyciężył ostatecznie Kargier.

W. musza II Gumowski (Śl.) zremisował z Kubowiczem (Ł).

W. kogucia Czajkowski (Wr.) pokonał niespodziewanie Brzózka (Piotrków). Walka była nadzwyczaj ciekawa; dwie ostatnie rundy trzymały w napięciu zgromadzoną publiczność. Czajkowski okazał się lepiej dysponowanym psychicznie i dzięki bardziej opanowanej technice potrafił odnieść zasłużone zwycięstwo nad Brzózka.

W. piórkowej — Kąkrowski (Gw) wygrał przez dyskwalifikację w III rundzie Stanikowskiego. Walka była bardzo wyrównana. Do momentu dyskwalifikacji nieznaną przewagę miał Stanikowski.

W. półśredniej — Kupisz (Gw) zremisował z Kawczyńskim. Werdykt sędziowski krzywdzi Kawczyńskiego.

W. półciężkiej — Urbanowicz (Gw) przegrał na punkty, po nieciekawej walce z Trzęsowskim. Łodzianin był dużo lepszy technicznie.

W. ciężkiej — Klimecki (Gw) wygrał przez poddanie się w III rundzie Kubasiewicza. Pierwsza runda, prowadzona w żywym tempie była remisowa. Przy końcu II rundy Klimecki trafia prawa i Kubasiewicz od poczywa do 8. Tuż przed gongiem Kubasiewicz idzie powtórnie na deski. Po rozpoczęciu trzeciej rundy łodzianin poddaje się.

W. lekkiej — Kupisz (Gw) zremisował z Kawczyńskim. Werdykt sędziowski krzywdzi Kawczyńskiego.

W. półśredniej — Brzeźnica (Gw) pokonał wyraźnie na punkty chaotycznego Mazura.

W. średniej — po żywej walce, Do mański wygrał na punkty z dobrym technicznie Markiewiczem.

W. półciężkiej — Urbanowicz (Gw) przegrał na punkty, po nieciekawej walce z Trzęsowskim. Łodzianin był dużo lepszy technicznie.

W. ciężkiej — Klimecki (Gw) wygrał przez poddanie się w III rundzie Kubasiewicza. Pierwsza runda, prowadzona w żywym tempie była remisowa. Przy końcu II rundy Klimecki trafia prawa i Kubasiewicz od poczywa do 8. Tuż przed gongiem Kubasiewicz idzie powtórnie na deski. Po rozpoczęciu trzeciej rundy łodzianin poddaje się.

W. piórkowa Kruza (Pom.) pokonał Matlocha (Śl.). Obaj zawodnicy byli na deskach. Była to jedna z najbardziej zażartych walk. Sprawiedliwszym byłby wynik remisowy.

W. piórkowa II Wytych (P) wygrał z Borowski (Piotrków)

W. lekka Wasik (W) pokonał Maciejczaka (Ł)

W. półśrednia Sznajder (Śl.) pokonał Musiała (Gd.). Wynik krzywdzi Musiała.

W. średnia Wilczak (W) wygrał ze

W. piórkowej — Kąkrowski (Gw) wygrał przez dyskwalifikację w III rundzie Stanikowskiego. Walka była bardzo wyrównana. Do momentu dyskwalifikacji nieznaną przewagę miał Stanikowski.

W. półśredniej — Brzeźnica (Gw) pokonał wyraźnie na punkty chaotycznego Mazura.

W. średniej — po żywej walce, Do mański wygrał na punkty z dobrym technicznie Markiewiczem.

W. półciężkiej — Urbanowicz (Gw) przegrał na punkty, po nieciekawej walce z Trzęsowskim. Łodzianin był dużo lepszy technicznie.

W. ciężkiej — Klimecki (Gw) wygrał przez poddanie się w III rundzie Kubasiewicza. Pierwsza runda, prowadzona w żywym tempie była remisowa. Przy końcu II rundy Klimecki trafia prawa i Kubasiewicz od poczywa do 8. Tuż przed gongiem Kubasiewicz idzie powtórnie na deski. Po rozpoczęciu trzeciej rundy łodzianin poddaje się.

W. lekkiej — Kupisz (Gw) zremisował z Kawczyńskim. Werdykt sędziowski krzywdzi Kawczyńskiego.

W. półśredniej — Brzeźnica (Gw) pokonał wyraźnie na punkty chaotycznego Mazura.

W. średniej — po żywej walce, Do mański wygrał na punkty z dobrym technicznie Markiewiczem.

W. półciężkiej — Urbanowicz (Gw) przegrał na punkty, po nieciekawej walce z Trzęsowskim. Łodzianin był dużo lepszy technicznie.

W. ciężkiej — Klimecki (Gw) wygrał przez poddanie się w III rundzie Kubasiewicza. Pierwsza runda, prowadzona w żywym tempie była remisowa. Przy końcu II rundy Klimecki trafia prawa i Kubasiewicz od poczywa do 8. Tuż przed gongiem Kubasiewicz idzie powtórnie na deski. Po rozpoczęciu trzeciej rundy łodzianin poddaje się.

W. lekkiej — Kupisz (Gw) zremisował z Kawczyńskim. Werdykt sędziowski krzywdzi Kawczyńskiego.

W. półśredniej — Brzeźnica (Gw) pokonał wyraźnie na punkty chaotycznego Mazura.

W. średniej — po żywej walce, Do mański wygrał na punkty z dobrym technicznie Markiewiczem.

W. półciężkiej — Urbanowicz (Gw) przegrał na punkty, po nieciekawej walce z Trzęsowskim. Łodzianin był dużo lepszy technicznie.

W. ciężkiej — Klimecki (Gw) wygrał przez poddanie się w III rundzie Kubasiewicza. Pierwsza runda, prowadzona w żywym tempie była remisowa. Przy końcu II rundy Klimecki trafia prawa i Kubasiewicz od poczywa do 8. Tuż przed gongiem Kubasiewicz idzie powtórnie na deski. Po rozpoczęciu trzeciej rundy łodzianin poddaje się.

ŁKS - KKS (Mysłowice) 4:2

Pierwsze zwycięstwo łodzian na lodzie



Pierwszy mecz hokejowy o mistrzostwo Polski rozegrany został w Łodzi pod znakiem ciemności. Co chwila gało światło elektryczne, mecz trwał więc około 3 godzin.

Mało, że hokeistów naszych przesłania od początku sezonu złe warunki atmosferyczne, to jeszcze jak na ironię losu, gdy zaczęła się już walka, popsuły się transformatory.

Przeciwnikiem drużyny hokejowej ŁKS był zespół Kopalnianego Klubu Sportowego z Mysłowic.

ŁKS rozstrzygnął to spotkanie na swoją korzyść, wygrywając 4:2. W poszczególnych tercjach 2:1, 1:1, 1:0. Łodzianie w pierwszej tercji potrafili zdobyć prowadzenie, które podwyższono w ostatniej tercji.

Bramki dla ŁKS zdobyli: Kielm 3, i Meyer 1, a dla KKS Plaza i Janiszewski.

Sędziował Jerzy Wigura z Torunia. Publiczności — 1500.

KRONIKA

WAŻNE TELEFONY:
Komisariat Miejski M. O. 258-80
Pogotowie Ratunkowe Miejskie 104-44
Pogotowie Ratunkowe Ubezpieczalni 134-15
Pogotowie Ratunkowe PCK 117-11
Straż Pożarna 8

Dziury aptek

Dziś w nocy dziurują apteki:
Antoniewicza (Sz. Pabianicka 56),
Danieleckiego (Piotrkowska 127), Gor-
czyckiego (Przejazd 59), Karłina (Wschod-
nia 54), Zajęziewicza (Zielony Rynek
37), Zagórowskiej (Limanowskiego 37).

Teatru

TEATR W. P., ul. Jaracza 32:
O godz. 19.15 „Rozbity dzban”.
PASSTWOWY TEATR POWSZECHNY,
ul. II Listopada Nr 31:
O godz. 19.15 „Klub kawalerów”.
TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIE-
CZA, ul. Daszyńskiego Nr 84:
Przedstawienie zamknięte dla szkół.
TEATR „LUTNIA” ul. Piotrkowska 243:
O godz. 19.15 „Baron cygański”.
TEATR „MELODRAM” ul. Traugutta 18
(gmach O. K. Z. Z.):
Godz. 19.15 „Synowie”.
TEATR „OSA”, ul. Traugutta Nr 1 (w sa-
li „Syreny”), telefon 272.70:
O godz. 19.15 „Porwanie Sabinek” z
Józefem Węgrzynem.
TEATR LALEK „ARLEKIN” (ul. Piotrk-
owska Nr 152):
Dziś teatr nieczynny.

Kino

ADRIA — ul. Marszałka Stalina Nr 1:
„Casablanca” (godz. 16, 18, 20, w
niedz. 14) niedozw. dla młodz.
BALTYK — ul. Narutowicza Nr 30:
„Dzwonnik z Notre Dame” (godz. 16,
18.30, 21, w niedz. 13.30, film dozw.
dla młodz. od lat 16).
BAJKA — ul. Franciszkańska 1. 31:
„Słońce wschodzi” (godz. 18, 20, w
niedz. 14, 16) dozw. dla młodz. od
lat 14.
GDYNIA — ul. Daszyńskiego Nr 2:
„Program aktualności kraj. i zagran.
Nr 5. (godz. 11, 13, 16, 17, 18, 19,
20, 21).
HEL (dla młodzieży), ul. Legionów 2/4:
„Kopciuszka” (godz. 16, 18, 20, w
niedz. 14).
MUZA — Ruda Pabianicka:
„Postrach mór” (godz. 18, 20, w
niedz. 14, 16) dozw. dla młodz.
POLONIA — ul. Piotrkowska Nr 87:
„Express Moskwa—Ocean Spokojny”
(godz. 17, 19, 21, w niedz. 15), dozw.
dla młodz.
PRZEDWIOŚNIE — Seromskiego 74/76:
„Guramiżwili” (godz. 18, 20, w niedz.
14, 16), dozw. dla młodz.
ROBOTNIK — ul. Kilińskiego Nr 178:
„Kulisy Wielkiej Rewii” (godz. 15.30,
18, 20.30, w niedz. 13) niedozw. dla
młodz.
REKORD — ul. Rzgowska Nr 2:
„Erzygoda na wakacjach” (godz. 15,
20, w niedz. 14, 16) dozw. dla młodz.
ROMA — ul. Rzgowska Nr 34:
„Nauczycielka bawi się” (godz. 18,
20, w niedz. 14, 16) dozw. dla
młodz. od lat 14.
STYLISWY — ul. Kilińskiego Nr 123:
„Skandal” (godz. 18, 20, w niedz. 14,
16), niedozw. dla młodz.
SWIT — Esteki Rynek Nr 5:
„Aktorka” (godz. 18, 20, w niedz.
14, 16), dozwolone dla młodz. od
lat 12.
TECZA — ul. Piotrkowska Nr 108:
„Sępy” (godz. 16, 18, 20, w niedz.
14) dozw. dla młodz.
TATRY — ul. Sienkiewicza Nr 40:
„Na tropie zbrodni” (godz. 16, 18.30,
21, w niedz. 13.30), dozw. dla młodz.
od lat 16.
WISLA — ul. Daszyńskiego Nr 1:
„Express Moskwa—Ocean Spokojny”
(godz. 18.30, 19.30, 20.30; niedz. 14.30).
dozw. dla młodz.
WŁÓKNIARZ — ul. Zawadzka Nr 16:
„Sępy” (godz. 17, 18, 21, w niedz.
15) dozw. dla młodz.
WOLNOŚĆ — ul. Napierkowskiego Nr 18:
„Niecierpliwość serca” (godz. 18,
18, 20, w niedz. 14), dozw. dla młodz.
od lat 15.
ZACHĘTA — ul. Zgierska Nr 28:
„Sen o miłości” (godz. 18, 20.30, w
niedz. 18, 15.30) dozw. dla młodz.
od lat 15.
DZIECIOM do lat 6 wstęp do kina
WZBRONIONY.

Zebrania i odczyty

DZIS:
— W sali przy ul. Traugutta 18, o
godz. 17 w. j. zebranie Okręgu Komisji
Związków Zawodowych.
— W lokalu przy ul. Potulskiej 11,
o godz. 17 zebranie członków należących
do PPS.
— W sali przy ul. Nowotki 16, o godz.
14 posiedzenie Komisji Regulaminowo-
Prawnej.
— W Ośrodku Propagandy Szuki
(Park Sienkiewicza), o godz. 19.15 od-
czyt J. E. Plomienickiego o Dygiasie.
— W lokalu przy ul. Narutowicza 28,
o godz. 17 zebranie członków dzielnic
śródmieście Lewa, należących do PPS
(sklepy Nr. Nr. 265, 110, 177, 103, 344
i 330).

Kot w roli piastunki gołębi
Ciekawa wystawa w Łodzi

Wczoraj w ogródku Teatru „Baga-
tela” w Łodzi otwarto wystawę go-
łębi, psów i drobiu. Ciekawy ten po-
kaz zorganizowało Stow. Hodowców
Gołębi Pocztowych przy poparciu Za-
rządu Miejskiego. Gołębie są tam
wciąż najchętniej reprezentowane.
Snieżno-białe srebrniaki, najpopular-
niejsze gołębie pocztowe rasy bri-
kox oraz niebieskie tzw. grochowe
skupiają koło swych klatek moc zwie-
dzających. Największą jednak sensa-
cję budzi klatka z czwórka gołębi i

kotem. Gołąbki w towarzystwie dra-
pieznika czują się świetnie, co wię-
cej — mrucelek opiekuje się gołębia-
mi i ogrzewa je swym puszystym fu-
terkiem.

O wiele skromniej przedstawia się
na wystawie dział drobiu. Poza kilku
okazami z ZOO, parką pawi oraz kil-
ku klatkami rasowych kur nie ma w
tym dziale ciekawych okazów. Rów-
nież dość „ubogo” wypadł dział psów.
(jb)

Katastrofa samochodowa
pod Pabianicami

Wczoraj ok. godziny 17 na szosie
pabianickiej miała miejsce katastro-
fa samochodowa. Autobus Spółdziel-
ni Szczyrskiej w Belchatowie, jadący
z Belchatowa do Łodzi przewrócił
się na zakręcie szosy, w odległości
2 km od Pabianic.

Wskutek wypadku kilkanaście o-
sób odniosło rany.

Pogotowie PCK i pogotowie miej-
skie udzieliły pomocy następującym
osobom:
Ignacemu Kudejowi (Zawadów)
który został przewieziony do szpitala
w stanie ciężkim, Leonowi Orli-
kowskiemu (Belchatów, 11 Listopa-
da 8), Stanisławowi Owczarkowi
(Łódź, Doina 5), Ignacemu Mazurowi
(Piotrkowska 117), Władysławowi
Borucie (Zeromskiego 110), Stani-
sławowi Adamskiemu (Gładka 28),
Bronisławowi Tokarczykowi (Zier-

ska 38). Wszyscy oni zostali przewie-
żeni do szpitala Betleem. (w)

Reorganizacja Zw. Sam. Chłopskiej
Nowa władze i nowy zakres pracy
Zarządu Wojewódzkiego w Łodzi

Jak zapowiadaliśmy, Zw. Samopo-
mocy Chłopskiej został zreorgani-
zowany. Zajmie się on bardziej inten-
sywnie sprawami kulturalno - oświa-
towymi wsi oraz organizacją gospodar-
stw rolnych.

W związku z tym zreorganizowano
już Zarząd Woj. Zw. S. Ch. w Łodzi,
rozbudowując wydz. organizacyjny
i kult. - oświatowy, część zaś agend
wydz. rolnego przeszła do Działu
Rolnictwa i Reform Rolnych Urzędu
Wojewódzkiego.

Zmieniły się również władze orga-
nizacyjne Zarządu Wojewódzkiego
Zw. S. Ch. Dotychczasowy prezes
inż. Jan Kawozak obejmie kierow-
nicze stanowisko w majątkach do-
świadczałnych Wyższej Szkoły Gos-
podarstwa Wiejskiego w Łodzi. Pre-
zesem Zarządu Woj. Zw. Sam. Ch. zo-
stał dotychczasowy kierownik Wy-
działu Organizacyjnego NKW Str.
Ludowego Wincenty Charuba. Wice-

Z ukosa

Nie lubię się skarżyć

Ja się skarżyć nie lubię. Ale...
Nieszczęścia, jak to się mówi,
chodzą po ludziach. Każdemu
może zdarzyć się, że ma do zała-
twienia sprawę w jakimś zbiuro-
kratyzowanym urzędzie. Ja mia-
łem ostatnio wyraźnego pecha.
Skierowano mnie do referentki
Iksińskiej, która miała załatwić
moją sprawę.

Referentka miała amarantowe
wargi i także paznokcie. Gdy
weszłem do pokoju, pani ta by-
ła bardzo zajęta, gdyż jednocześ-
nie jadła bułkę, czytała gazetę,
pudrowała się i rozmawiała z ko-
leżanką.

Rzuciła mi powłóczyście spoj-
rzenie, ale ja zbyt byłem zaalero-
wany swoją sprawą. Wyluszczy-
łem ją krótko i rzeczowo, ale refe-
rentka nie zrozumiała i musiałem
powtórzyć trzy razy.

W międzyczasie referentka wy-
mieniła z koleżanką poglądy na
temat nowej sukni z baskinką i
plisowaną spódniczką, stwierdzi-
ła, że naczelnik jest dziś w słym
humorze i ledwie się do niej u-
śmiechnął oraz, że Mela z perso-
nalnego („ta zarozumiała mał-
pa”) i Kazik z buchalterii („prze-
miły chłopca”) mają się najwy-
raźniej ku sobie („co on w niej
widzi?”).

Właśnie skończyłem wyluszc-
zać po raz trzeci cel swego przy-
bycia, gdy referentka rzekła do
mnie z niecierpliwością:

— Niech pan wreszcie powie,
o co panu chodzi? Przez cały
dzień nie dają człowiekowi spo-
koju.

Zdererwowałem się i zaniemó-
wiłem na chwilę. Skorzystał z te-
go nowy interesant, który wszedł
właśnie do pokoju. Odsunął mnie
bezczeremonialnie i przewracając
oczami począł mówić do refe-
rentki:

— Jak się ma dzisiaj moje sło-
neczko? Nie chciałbym trudzić
tych oczu, ale gdyby zechciała
pani przeczytać moje podanko...

Referentka uśmiechnęła się z a-
probata. Gość załatwił sprawę w
ciągu dwóch minut. A ja odszed-
łem z niczym.

Nie lubię się skarżyć, ale...
WŁAD.

Humor

Między chłopcami

— Czy masz siostrę?
— Nie mam.
— To kogo bijesz?

Janina Wiaderna z opoczyńskiego
4 lata była przykuta reumatyzmem do łóżka
Dobrodziejstwo kuracji uzdrowiskowej stało się dostępne dla biedoty
(Od specjalnego korespondenta „API” dla „Dziennika Łódzkiego”)

Świeradów Zdrój, w styczniu
Świeradów - Zdrój — przepięknie
położona miejscowość podgórska w
Karkonoszach. Prowadzi do niej naj-
bardziej malowniczy szlak Dolnego
Śląska tzw. Droga Sudecka.
Świeradów-Zdrój przeżywa swój
pierwszy chłopski sezon zimowy.
W Domu Zdrojowym na 254 ku-
racjuszy — 60 proc. stanowią skie-
rowani przez Zw. Samopomocy
Chłopskiej przedstawiciele biedoty
chłopskiej. ZSCH pokrywa całko-
wicie koszt pobytu i leczenia tych
kuracjuszy.

REUMATYZM ZNAD SANU

Przez wielki hall domu zdrojo-
wego w Świeradowie przesuwa się
postać kobiety w chustce. Podcho-
dzi do portiera:
— Czy jest dla mnie list... pokój
nr. 23...
— Jest...
— Czy kobiety zabłyły radością...
— To od syna z Zabna... pod Tar-
nobrzegiem.
Nasza rozmówczyni, Władysława
Gorczyca, cierpi na silne bóle reu-
matyczne i artretyzm.
— To jeszcze sprzed wojny — mó-
wi nam — mój mąż miał wtedy
półtora hektarowe gospodarstwo,
trzeba więc było ciężko pracować.
Budowali wtedy most na Sanie,
więc przyjął mnie do pracy sezono-
wej. Tam w tych mokradłach naba-
wiałam się reumatyzmu. W podar-
tych butach chodziłam w styczniu-
wo mrozy. Podarły mi się zelówki...
więc jeszcze pogorszyło się. Wszyst-
ko za te parę groszy, które przyno-
siłam do domu.
— A nie leczycie się?
— Gdzie tam kto przed wojną po-

myślał o leczeniu chłopca. Tak cier-
piałam przez całą wojnę. Mąż u-
marł na tyfus... Przechodził przez
naszą wieś uchodźcy, ratowaliśmy
chorych na tyfus — mąż się od nich
zaraził, potem przyszło zapalenie
płuc i trzeba było umierać. Mam
dwóch synów 17 i 18 lat — zostali
na gospodarstwie.
— Co piszą synowie?
— Ano, otrzymali mój list, w któ-
rym pisałam, że mą się polepsza. Tu
mi jest bardzo dobrze... Już nie czu-
ję takich bólów, jak dawniej. Po raz
pierwszy w życiu mogę się porząd-
nie wyleczyć... Jeszcze mi nogi puch-
ną w kostkach, ale lekarz mówi, że
będzie dobrze.

W tym samym pokoju, nr. 23 mie-
ska Wiktorja Goja z Rucewa pod
Inowrocławiem. Jej mąż ma 5-hek-
tarowe gospodarstwo. W pracy na-
bawiła się reumatyzmu. Teraz po-
woli wraca do zdrowia.
— Co piszą synowie?
— Ano, otrzymali mój list, w któ-
rym pisałam, że mą się polepsza. Tu
mi jest bardzo dobrze... Już nie czu-
ję takich bólów, jak dawniej. Po raz
pierwszy w życiu mogę się porząd-
nie wyleczyć... Jeszcze mi nogi puch-
ną w kostkach, ale lekarz mówi, że
będzie dobrze.

ZNOWU UCZE SIĘ CHODZIĆ

Odwiedzamy Janinę Wiaderną,
córkę chłopca mającego 1-hektarowe
gospodarstwo we wsi Maleniec, w
pow. Opoczno pod Łodzią. Zastaje-
my ją, gdy ubrana w piżamę — u-
czy się chodzić.
— Za miesiąc będę tańczyła —
mówi nam z taką wiarą, że ani na
chwilę nie wątpimy, iż ta oto młoda
25-letnia dziewczyna, która w cza-
sie powstania warszawskiego utra-
ciła władzę w nogach — powróci
do zdrowia.
— O, proszę popatrzeć, że umiem
już chodzić...
Wsparta o towarzyszkę stawia pa-
rę kroków. Na twarzy jasnowłosej
dziewczyny maluje się bezgraniczna
radość.

— Tu leczę się już dwa miesiące,
pozostań jeszcze miesiąc... Wczoraj
nawet próbowałam tańczyć oparta
o krzesło... A gdy przyjechałam, to
dwie osoby z trudem mnie tu do-
wlokły. Teraz już nie czuję tej drę-
twości. Lekarze są tu dla mnie jak
matka i ojciec. Biorę kąpiele rado-
czynne, krótkofalówki, zastrzyki...

DZIS ZROZUMIAŁAM...

Słowa Janiny Wiadernerj tchną
wiarą, szczerością.
— Nabieram siły — mówi nam
ścisnąc mocno dłoń swej towa-
rzyszki. Dużo teraz myślałam i na-
pisałam taki list, moim marzeniem
było, aby go wydrukowali.
Prosimy o list: Czytamy:
„Wszelkie słowa są za małe, za
słabe, żeby oddały to uczucie
serdecznej wdzięczności, jaką
czuję dla Związku Samopomocy
Chłopskiej, bowiem była to dla
mnie ostatnia deska ratunku, rzu-
cona tonącemu.
Ojciec mój, biedny małorolny
chłop, lecząc mnie, wyczerpał
wszystkie swoje skromne możli-
wości (nie chodził już przecież od
4 lat) i gdyby nie serdeczna po-
móc i opieka, jaką znalazłam,
byłabym skazana, mając lat 25,
może na kalectwo do końca ży-
cia. Dyrekcja uzdrowiska dokła-
da wszelkich starań w leczeniu
mnie. Lekarze robią wszystko,
aby mi dopomóc i jest już znacz-
na poprawa, a z nią nadzieja, że
będę zdrowa.
— Za swój największy obowią-
zek stawiam sobie w ciągu całego
życia, nie zapomnieć ani na
chwilę o tym, jakie zobowiąza-
nia moralne zaciągnęłam tutaj.

Będąc przykuta do łóżka i po-
grążona w swoim nieszczęściu,
mało zajmowałam się sprawami
politycznymi i społecznymi.
Dziś zrozumiałam, co to jest de-
mokracja ludowa, dziś wiem, że
w dawnym ustroju, ja, córka
biednego chłopca, nie uzyskała-
bym żadnej pomocy. Dziś już roz-
umiem, że pomoc, jaką otrzy-
małam, zawdzięczam wielkiemu
zwyściwu klasy robotniczej, któ-
ra wraz z pracującym chłop-
stwem buduje Polskę sprawied-
liwej społecznej, Polskę - Oj-
czyznę dla robotnika i chłopca...
Dziś wiem, że gdy ozdrowię,
moje miejsce będzie w pierw-
szych szeregach tych chłopów,
którzy walczą o równość i spra-
wiedliwość społeczną.”

POWRÓT DO ŻYCIA

— Więc naprawdę te słowa będą
wydrukowane? Jak tam się u nas
na wsi ucieszą. Mój ojciec ma lat
67. Trzeba mu posłać tę gazetę, ma
na imię Ignacy, i proszę podzięko-
wać dr. Zygmuntowi Wilczewskie-
mu, dzięki któremu przychodzę do
zdrowia... Mam brata, on będzie
dalej gospodarował, a ja nauczyłam
się krawiectwa i będę pracować na
wsi, aby pomagać wszystkim swo-
im...
W słowach młodej dziewczyny
dźwięczy potęgą entuzjazmu i wiary.
Dzięki Świeradowi po 4 latach
będzie mogła chodzić, poruszać się,
pracować, tańczyć... Będzie zwróci-
ła się do życia.
Takich jak Janina Wiaderna są tu
setki. Kuracja w Świeradowie zwraca
ca ich życiu i krajowi.
Zbigniew Grotowski

CENTRALNY ZARZĄD
PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO
zatrudni:
PLANISTÓW
z długoletnią praktyką do Działu
Ekonomiki i Planowania,
STENOTYPISTKI
wysokokwalifikowane.
Zgłoszenia osobiste wraz z podaniem i życiorysem
przyjmuje Dział Personalny CZPS — Łódź, ul. Piotrkowska Nr 260, w godz. 12 do 14.

CENTRALA TEKSTYLNA
BIURO HANDLU DETALICZNEGO
zatrudni
2 dekoratorów
(okien wystawowych).
Zgłoszenia osobiste do Biura Handlu Detalicznego
C. T. Oddział Personalny — ul. Piotrkowska Nr 87,
II piętro. (K 2156)

FABRYKA
TRYKOTAŻY „WZÓR”
I. NOWACKA i S^{ka}
Łódź, ul. Kilińskiego 83
(K. 2161)

»Szkoly - to lipa« - powiedzial...

Jak gospodarował na resztówkach osobliwy „inspektor oświaty“

Przed Wojskowym Sądem Rejonowym stanął pod zarzutem działalności antypaństwowej Wacław Busiło, były Inspektor Oświaty Rolniczej w Opocznie.

Od kwietnia 1945 r. do marca 1946 r. Busiło pełnił obowiązki administratora resztówek w Kraśnicy. Ponadto od połowy maja 1945 r. z polecenia Urzędu Ziemińskiego był administratorem resztówek: Kraśnice, Kunice i Starostwo. W marcu 1946 r. Kraśnice zostały przekazane Wojew. Komitetowi Opieki Społecznej, a Busiło został mianowany kierownikiem szkół rolniczych w Przyssze i Smogorzewie. Do aresztowania Busiło był inspektorem Oświaty Rolniczej w Opocznie.

Do jego obowiązków, jako inspektora, należało: zakładanie szkół rolniczych i troska o wychowanie młodzieży, całkowity dozór nad ośrodkami Oświaty Rolniczej w resztówkach.

Starostwo, Dłużewice, Wielka Wola, Kunice, Stawowiczki, Machory, Smogorzew, Korytków, Zajaczków, Mniszków, Wywóz, Kofin i Dąbrówka, współpraca z organizacjami społecznymi, politycznymi i gospodarczymi, opieka nad akcją Przystosowania Rolniczo-Wojskowego oraz odpowiedzialność za prowadzenie wszelkich ksiąg w resztówkach.

Kontrolę Komisji Społecznej, przeprowadzone w tych resztówkach, ujawniły, że gospodarka inspektora doprowadziła je do zupełnej dewastacji.

W majątkach nie prowadzono żadnych ksiąg, tak, że Komisja nie mogła ustalić wielkości strat. Jako administrator resztówek, Busiło doprowadził majątki do całkowitego zniszczenia. Nie wykorzystywał ziemi, obsiewając tylko jej małą część. Pszenicę ze zbiorów, a

nawet mąkę, sprzedawał chłopom, a pieniądze chował do swej kieszki. Księgi kasowe prowadzone były „na brudno“, pisane ołówkiem, a niektóre z cyfr były przerabiane.

Wszędzie zabudowania gospodarskie wymagały remontu, którego nie można było przeprowadzić, bo Busiło po prostu nie chciał. Tak np. w maj. Kunice straty, wynikłe z niezabezpieczenia budynku — wyniosły ok. 800 tys. zł. W tym samym majątku Busiło zezwalał bezprawnie na wycinanie drzew, które sprzedawano za bezcen na wolnym rynku, podczas gdy sprzedaż winna być

przeprowadzona po ogłoszeniu przetargu.

Dochody, jakie dawały majątki gromadził Busiło i wydatkował je dowolnie, nie przekazując odpowiednich sum na remonty budynków i zasiewy wiosenne.

Busiło nie dbał również o postawienie szkół rolniczych na należytych poziomach, mimo, iż przeznaczony był na to odpowiedni środki materialne. Nie przydzielał urzędów i pomocy szkolnych, tak, że np. szkoła w Dłużewicach została zamknięta.

W Korytkowie uczniowie musieli przynieść do domu krzesła i ławki.

— Te szkoły, to lipa, nie zależy mi na tym, żeby istniały — mówił Busiło do chłopów.

Nie wypłacając nauczycielom pensji, zmuszał ich, aby opuścili pracę. Aby nastroić wrogo okoliczną ludność do Polski Ludowej, Busiło opowiadał wieśniakom zmyślone plotki, skłaniając Rząd Polski.

Rozprawę przeciwko Busiłu przeprowadzono do dnia 8 lutego r. (w)

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 31 STYCZANIA 1949 r.

11.40 „Folks Nowowjelski“ — pieśń „Wielki Warmiński“ — aud. szkolna słowno-muzyczna dla klas młodszych. 11.57 Sygnał czasu i Hejnał. 12.04 Wiadomości południowe. 12.20 Utwory wokalno-instrumentalne. 12.45 Audycja dla wsi. 13.10 Przerwa. 14.30 Na marginesie dzisiejszej prasy. 14.40 Muzyka obywatelska z płyt. 15.00 Komunikaty. 15.05 Audycja słowno-muzyczna p. t. „Węgrzy nie łodzie operetkowe“. 15.30 „Książki mówią“ — pog. dla dzieci. 15.45 Muzyka popularna. 16.00 Dziennik. 16.30 „Archiwizm ludzi odzyskanych“ — 4 odcinek powieści dla młodzieży. 16.50 „Korespondencyjny Instytut Pracy Społecznej rozpoczyna swą pracę“ — pogadanka. 17.00 Koncert rozrywkowy. 17.50 „Oświata w Bułgarii“ — pogadanka. 18.00 Koncert Kompozytorski Al. Wielhorskiego (płyty). 18.15 Muzyka taneczna i rozrywkowa. 18.35 „Stare i nowe“ — 7 odc. powieści L. Rudnickiego. 19.00 „Dawna Muzyka“ p/d A. Panufnika. 19.49 „Wszelchnia Radio“ — 30.00 Dziennik. 20.45 Rezerwa literacka 21.00 III audycja z cyklu: „Od Mombaszu do Statkowskiego“. 21.30 Mistrz literacki. 22.00 „Od małych do wielkich“. 22.45 Koncert żywych. 23.58 Omów. progr. iok na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna. 23.20 Program na jutro. 23.30 Koncert żywych. 23.50 Zakochanie audycji i Hymn.

PRACOWNIA KOZUCHOW

poleca książki zakopalskie, KOZUCHY długie oraz CZAPKI dziecięce i BEAMY baranowe. Przyjmuje zamówienia i reparaacje — ŁÓDŹ, JARACZA 13.

POLSKA RACHUNKOWOŚĆ PRZEBITKOWA ZENIT
WŁAD. POŹDZIEJ I S-ka
 Funkty sprzedają:
 Centrala: ŁÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA 73, telefon 173.37
 Firma Sł. Dolewski — P. Z. P.
 ŁÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA 42 telefon 210.07 (K 85)

ZARÓWKI przepalone kupuje w każdej ilości „Jupiter“, Kilińskiego 36. (K 1897)

SPRZEDAM łóżko meblowe w komplecie w dobrym stanie, Kolańska 9, m. 5, II piętro. (1222 p)

SPRZEDAM dom z ogrodem albo gospodarstwo rolne. Wiadomość Ozorków, Maszkowska 16. (1195 p)

TANIO kupisz — korzystnie sprzedasz używane meble. F-ma Sienkiewicza 3. Okazyjnie tapozan. (K 2136)

SREBRÓ, szmalce kupuje WARYS — Piotrkowska 37. (K 1984)

MOTORKI telefony, maszyny do pisania elektryczne przybory, techniczne przyrządy kupuje i sprzedaje sklep komisowy, Karłowicz, Stalina 32. (K 1663)

DLA wygody klientów przedsiębiorstwo nasze otwarte od 8-18 bez przerwy obiadowej. Polecamy się łaskawej pamięci — Kazimierz Madaj. — Wyroby żelazne artykuły techniczne. — Nacynia kuchenne, Piotrkowska 131, tel. 272-08 (K 2162)

SZPULARKE 10-12 szpulowa do dziewiarstwa kupie zaraz. Zgłoszenia, Warszawa, Zabkowska 24, m. 29, Wawrzyniak. (K 2160)

KUPUJE piórnice, kuny, wydry, techniczne, wszelkie inne skóry futerkowe. Łódź, Piotrkowska 36, Bryczkowski, tel. 256-46. (679 p)

SPÓŁDZIELNIA PRACY „MOTOR“
 INSTALACYJNO - ELEKTROMECHANICZNA z odp. udział.
ŁÓDŹ, ul. WÓLCZAŃSKA 35. Telefon 205-59
 SPECJALNOŚĆ: PRZEWIJANIE i NAPRAWA WSZELKICH SILNIKÓW ELEKTRYCZNYCH NISKIEGO i WYSOKIEGO NAPIĘCIA. TRANSFORMATORÓW i POMP GŁĘBINOWYCH.

LEKARZE
 Dr. TEMPSKI specjalista, wenerologiczne, skórne, włosów, moczościowe. Piotrkowska Nr. 114. (K 118)
 Dr. PIĘKOW Wiktor — nerwowe wewnętrzne. 3-5 Próchnika 6 (K 94)
 Dr. VOGEL — specjalista chorób zakaźnych, akuszerka, Narutowicza Nr. 4, telefon 250-92. (K 120)
 Dr. PIETRASZKIEWICZ — specjalista chorób uszu, nosa, gardła. 11-12, 15-16 Sienkiewicza 73. (K 121)
 Dr. GLAZER, specjalista — skórne, wenerologiczne. 5-8, Andrzejka 28. (K 117)
 Dr. AL. LEŚNIEWICZ, chirurg. Jaracza 36a (dawnej Andrzejka 2), telefon 224-09, 6-7.
 Dr. MIRSKI — akuszerka, choroby kobiece — Piotrkowska 14, telefon Nr 257-28. (K 116)
 LECZNICZA Spółdzielnia Lekarzy Specjalistów. Porady, zastrzyki, dentystryka, analizy, Piotrkowska nr. 3. (K 97)
 Dr. MAJEWSKI — choroby kobiece, wewnętrzne, Legionów 1/3, m. 1. Telefon 216-82. (K 115)
 Dr. HORECKI choroby żołądka, kiszki, wątroby. Narutowicza 25, tel. 208-89 (K 133)
 Dr. HEYKO-PORĘBSKI choroby wenerologiczne 17-19, Brzeźna 8. Tel. nr 158-19. (K 1081)
 Dr. LUKIEWICZ, specjalista skórnych, wenerologicznych, godz. 10-12, 5-7, Wólczańska 4. (K 93)
 Dr. SIENKO specjalista skórno-wenerologiczne. 13-14, 16-18, Kilińskiego 132. (K 1249)

Dr. LENCZEWSKI choroby kobiece, akuszerka, powroci. Przyjmuje 2-7, Sienkiewicza 51. (K 1903)
 Dr. CZERNIELEWSKI choroby skóry i wenerologiczne. Piotrkowska nr 88. (K 1108)
 Dr. KUDREWICZ — specjalista: wenerologiczne, skórne, 8-9, 4-6, Piotrkowska 106. (K 314)

POPULARNY SKŁAD MEBLI S. GABAZA
 PRÓCHNIKA I (Zawadzka). Najtańsze frędzle zakupi mebli. SYPIALNIE, stołowe, gabinety, meble biurowe, TAPCZANY, leniwa i pojedyncze MEBLE. (K 525)

ZGUBIONE legitymację szkolną na nazwisko Maczkowiak Tadeusz, Witołcja 16. (K 2142)
ZGUBIONE legitymację szkolną nr 739. Nazwisko Miśkalski Wanda. (1234 p)
ZGUBIONE kartę rejestracyjną RKU — Kutno, tymczasowy dowód tożsamości, Pietrzak Stefan, wieś Krasnolán, gm. Dalków. (K 2125)
SKŁADZONO książeczkę KKO i dowód konia. Właściciel Józef Miłkowski, wieś Grzędy, pow. Tuszyn. (1204 p)
ZGUBIONE książeczkę Ubezpieczalni, asygnowane na zastąpi Sar Bogusław, Napiórkiowskiego 42. (K 2141)
ZGUBIONE książeczkę Ubezpieczalni, kartę rejestracyjną RKU — Łódź, metrykę urodzenia, Sokółowski Włodzimierz. (K 2140)
ZGUBIONE książeczkę Ubezpieczalni na nazwisko Graczyk Barbara. (K 2138)
ZGUBIONE pałeczkę na nazwisko Wójcik Maria, Jerzego 11. (K 2138)
ZGUBIONE książeczkę Ubezpieczalni na nazwisko, Byliński Stanisław. (K 2137)
ZGUBIONE dowód osobisty, Andrzejak Stanisław, Kolornia Lutowice, k/Łódź. (K 2135)
ZGUBIONE legitymację Zw. Zaw. Nazwisko Rogozińska Adela, Dąbrowskiego 87/4. (1194 p)

LEKARZE DENTYŚCI
 LEKARZ - dentysta Zofia BALICKA. Laboratorium sztucznych zębów. Moniuszki 11, II piętro. Telefon 151-15. (K 98)
 DENTYSTA Wodnicki Stanisław. Specjalność: Korony, mostki, porcelanowe — Andrzejka 11. Telefon nr 154-12. (K 45)
 LECZ. ZĘBÓW oraz nowoczesna pracownia zębów sztucznych — ul. Piotrkowska 8. (K 47)
KUPNO I SPRZEDAŻ
 PIÓRA WIECZNE kupujemy nawet potłamsane — STALINA 6. (K 1355)
 MASZYNY do pisania, liczenia i szycia. Naprawy — kupno — sprzedaż. Suprema, Jaracza 40. Telefon 107-76. (K 151)
 Wszelkie roboty BUDOWLANE w zakresie stolarstwa przyjmuje **STOLARNIA MECHANICZNA i WYTWÓRNIA MEBLI W. MOTYKA i S-ka ul. KILIŃSKIEGO Nr 127. (K 2061)**
 RADIOAPARATY, fotoaparaty, kinoparaty, telefony, motorki, każdą radiową lampę, różne przyrządy i narzędzia kupuje — sprzedaje — zamieniam, Gdanska 17 — Księżniak, tel. 169-53. (K 149)
 KUPIE okazynie pianino dobrej marki i w dobrym stanie. Oferty do Dziennika Łódzkiego pod „Piano L.“. (1160 p)

Wielkość i gołąbki
 Mówi się zwykle, że zakochanej jak dwa gołąbki, lubią gruchanie.
 Kto te gołąbki ujrzy, ten powie, że czasem kłamię, Owo przysłowie.

Wydawca: SPÓŁDZIELNIA OŚWIAT. - WYDAWCA „CZYTELNIK“
 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 96, telefon 123.33 i 123.34
 Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 13-14, tel. 207-18
 Zastępca redaktora we wtorki i piątki od godz. 13-14, tel. 125-64
 Sekretarz redakcji codziennie od godz. 10-12, telefon 209-03
 Kierownik działu miejskiego od godz. 9-11, telefon 125-64
 Kierownik działu sportowego od godz. 9-11, telefon 208-95
 Redakcja rekopisów nie zwraca, za treść i terminy ogłoszeń nie bierze odpowiedzialności.
 Redaktor naczelny: ANATOL MIKULKO.

BIURO OGŁOSZEŃ: Łódź, Piotrkowska 96, Konto P.K.O. VII-5486
 Punkty przyjmowania ogłoszeń: Piotrkowska 96, Piotrkowska 53, Plac Niepodległości (hala) Piotrkowska 198.

DZIAŁ PRENUMERAT: ul. Piotrkowska 53 i Piotrkowska 96 — sklep czynny w godzinach od 8-18. Telefon 180-74.
 Opiata miesięczna: z odbiorem na miejscu zł 120.— z przesyłką pocztową zł 135.— z dostarczeniem do domu zł 170.—
 Konto P. K. O. Nr VII - 567 Oddział w Łodzi.

Odbito w Druk. Nr 4 Sp. Wyd.-Ośw. „Czytelnik“ Łódź, ul. Żwirki Nr 2

ZNANY przedwojenny ZAKŁAD TAPICERSKO-MEBLOWY
 Tadeusza Pawelczyka — obecnie KILIŃSKIEGO 145, tel. 155-31
 poleca: Tapczany, fotele oraz meble nowe i używane. Kupno — zamiana. (K 564)

NAUKA i WYCHOWANIE
KROJU i MODELOWANIA wyuczają 3 m. Kursy IPR — Piotrkowska 34. Zapisy od 15 stycznia godz. 10-12, 16-18. (K 1836)

KURSY kroju, szycia, modelowania Instytutu Przemysłowo-Rzemieślniczego. Zapisy Armii Ludowej 17/8, telefon 125-41. (K 1668)

ZAOFIAROWANIE PRACY
POTRZEBNA pomocnica domowa. Zeromskiego 85, m. 3. (1483 p)
POTRZEBNI agenci do sprzedaży wyrobów cukierkowych. Zgłoszenia, Łódź, Wschodnia 32, godzina 8-11. (K 2158)
POTRZEBNA pracownica domowa. Referencje konieczne. Zamienhofa 8, m. 42a. (K 2040)

POMOCNICA domowa potrzebna. Zwirki 20, zakład fryzjerski. (1473 p)

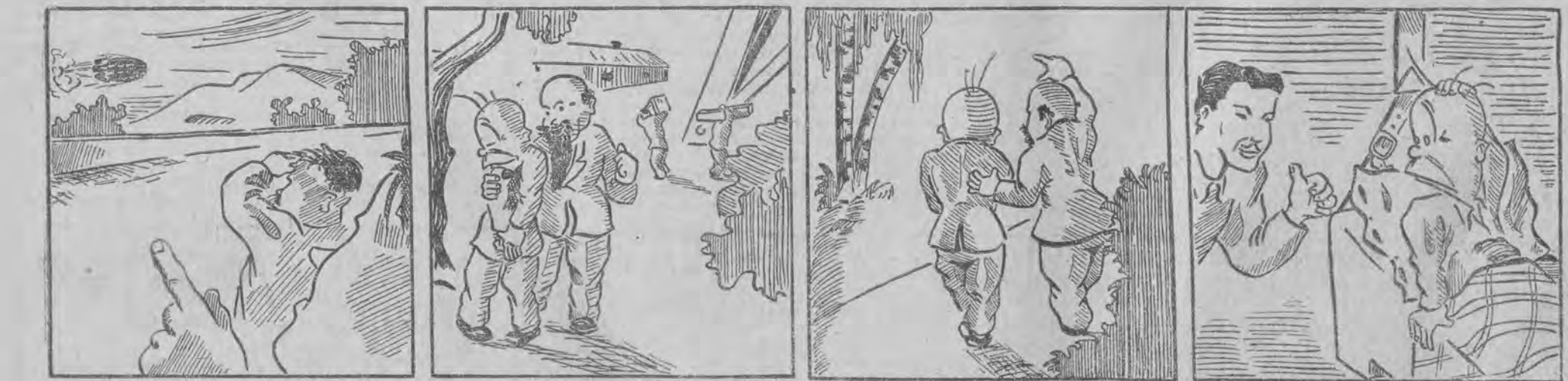
LOKALE
POSZUKUJE pokoju sublokatorskiego od zaraz. „Dwie kobiety“. (940 s)

ZAMIEŃCIE 3 pokoje, kuchnia, wygodny Górnik-Ołwa na 2 lub 1 z kuchnią w Łodzi. Oferty: Dziennik Bałtycki, Gdynia pod „7/Wł.“ (K 2159)

RÓŻNE
ZDJĘCIA, LEGITYMACYJNE — NAJSZYBCIEJ — NAJPIANIEJ, — LEGIONÓW 1. (K 1188)
ELEKTRYCZNE podnoszenie oczek. Artystyczne cerowanie ubiorów. Szolnowa, Piotrkowska 30. (K 194)
ZAPAMIĘTAJ FOTOAUTOMAT! Narutowicza 8 — najtańsze najszybsze zdjęcia legitymacyjne. (K 43)

Wieczne pióra
 SPRZEDAŻ—KUPNO—Wszelkie NAPRAWY solidnie — szybko w Sklepie Pomocy Szkolnych ŁÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA 96. (K. 53)

Astrobolid wystartował



Zdumieni się niezmiernie obydwaj dozorczy, kiedy ujrzeli na niebie astrobolid, zbliżający się szybko do pola startowego. Maszyna okrążyła rozległy plac i osiadła miękko na ziemi. Pechowi podróżnicy wysiedli. Kiedy stopami dotknęli ziemi — padli sobie w objęcia...
 Po dwóch dniach odpoczynku kż. Boracki zajął się naprawą napędu rakietowego. a profesor Karcki podczas spacerów rozmawiał z Agaptem, składając mu (po raz setny chyba) podziękowanie za uratowanie maszyny i życia podróżników.
 — Dzielny z pana człowiek — zachwycał się profesor Boracki.
 — Przypuszczam — mówił dalej profesor — że nie odrzucił pan naszego zaproszenia i polecił pan z nami.
 — Właściwie mam trochę czasu. Mogę być.
 Tylko chciałbym wiedzieć, dokąd?
 — Mars jest celem naszej podróży.
 — To doskonałe. Myślałem, że gdzieś dalej. Pan rozumie, nie mam zbyt wiele czasu...
 Wreszcie udało się defekt usunąć i astrobolid ponownie wystartował.
 — Pamię inżynierze, a jaka odległość nas dzieli od Marsa? — zapytał Krupka.
 — Około 78 milionów kilometrów. Czyli, biorąc pod uwagę szybkość maszyny, podróż będzie trwała z górą miesiąc.
 — Co? Mam jeszcze tylko dwa tygodnie urlopu. Wracajmy!

PANORAMA

ILUSTROWANY DODATEK NIEDZIELNY DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO

Łódź, dnia 30 stycznia 1949 r.

Nr 5 (77)

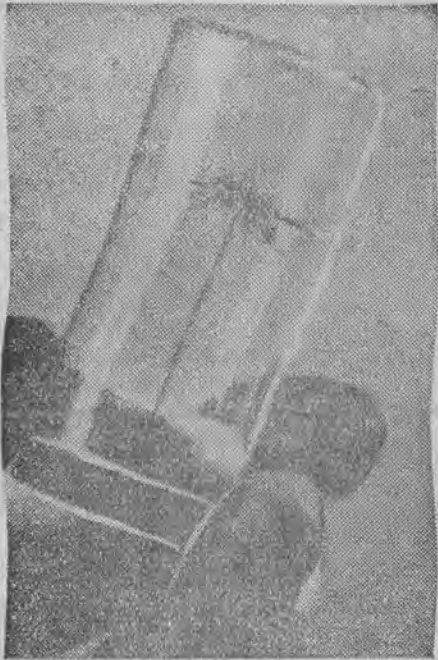
DWA OBLICZA BELGII



Robotnicy doków belgijskich napróżno czekają na zatrudnienie...



...podczas gdy arystokracja Brukseli spędza wieczory zupełnie przyjemnie



Mucha tse-tse roznosi zarazę wśród bydła w Afryce Południowej



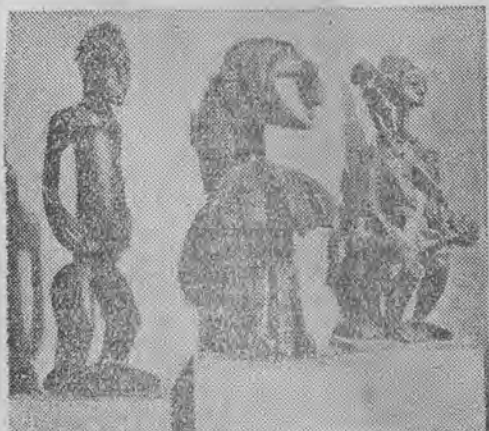
Oto krowa w końcowym stadium choroby, spowodowanej przez tego, dosłownie „śmiercionośnego” owada. Nie znaleziono dotychczas metod leczenia tej choroby. Jedynym sposobem jest izolacja bydła zdrowego od sztuk zarażonych



Ciekawy materiał dla psychografologów stanowią rysunki dzieci. Badający rysuje na tablicy pewien wzór, który dzieci mają odtworzyć na swoich tabliczkach. Jak widzimy na fotografii, niektóre odtwarzały go półkolisto, inne ostro, lub faliste. Na podstawie tego dają się ustalić pewne cechy charakteru uczniów

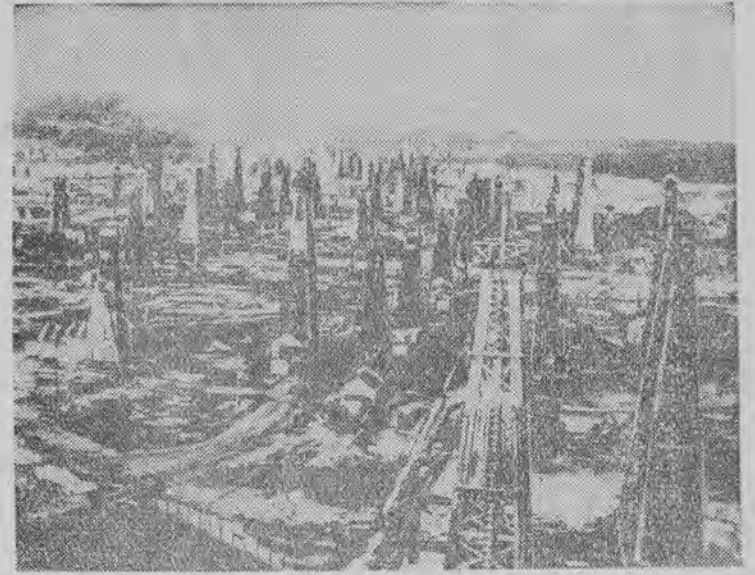


Państwowy Teatr Powszechny w Łodzi wystawia „Klub Kawalerów” M. Bałuckiego. Powyżej scena w wykonaniu pp. Krawczyków i Dymczy; poniżej pp. Morska, Jasińska, Olędzki i Grywińska

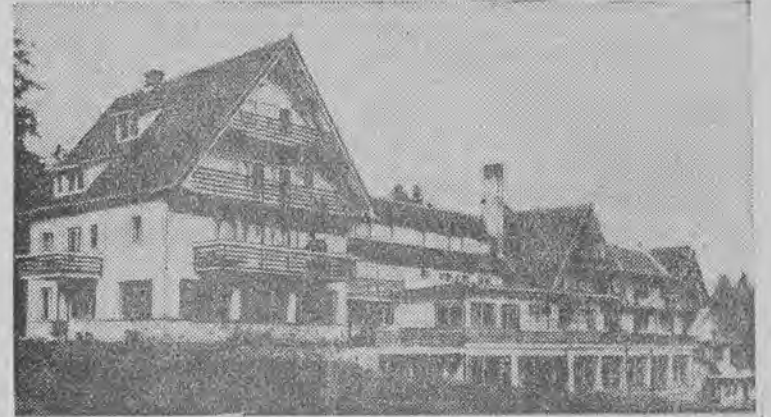


Oryginalne rzeźby drewniane, wykonane przez Murzynów z Nigerii

RUMUNIA – KRAJ NAFTY



Nafta jest największym bogactwem naturalnym Rumunii. Na zdjęciu — wieże wiertnicze w Morani (foto API)



W Ludowej Republice Rumuńskiej robotnik ma możliwość wypoczynku w miejscowościach kuracyjnych, dostępnych dawniej tylko dla bogaczy. W takich pensjonatach 80 tysięcy robotników spędziło tego lata swe wczasy (foto API)



Po zjednoczeniu rumuńskiego ruchu robotniczego, następuje obecnie zjednoczenie organizacji młodzieżowych. Na zdjęciu młodzież, zrzeszona w organizacji UTM, manifestuje w rocznicę obalenia monarchii na cześć Ludowej Republiki Rumuńskiej (foto API)



Scena z „Barona Cygańskiego”, operetki J. Straussa, granej w teatrze „Lutnia” (od lewej: S. Szadkowska, W. Kenda i M. Słaski)

Aleksander Serafimowicz

ŻELAZNY POTOK

(FRAGMENTY)

...Pomiędzy tymi pierwszymi szedł Kozuch, niewielki, szerni...

Podszli i stanęli obok bryczki. Kozuch wsiadł na bryczkę, ścignął z głowy resztki kapelusza...

Wszyscy, ilu ich było patrzyli na niego.

— Towarzysze!

Wszyscy wiedzieli, o czym będzie mowa, ale jak gdyby iskra przeszła każdego z nich.

— Towarzysze! Pięćset wiorst szliśmy głodni, bosi, obdarci. Szar pali nas Kozacy, jak opętani...

I chociaż wszystkim było to dobre znane, bo jedni odczuli to na własnej skórze, a drudzy znali z opowiadań...

— ...Dzieciśka grzebałiśmy w przełęczach.

Ponad głowami ludzkimi, ponad tym niezmiernym morzem zadrgało naraz i wbiło się w serca: — Dzieci nasze, dzieci...

Zakołysało się od jednego do drugiego krańca ludzkie morze: — Dzieci nasze... dzieci nasze...

Patrzył na nich nieporuszony, przeczął i mówił dalej:

— A wieluż to padło naszych pod kulami i w stepach, i w lasach i w górach? Wielu poległo na wieki?

Obnażyły się głowy, ementarna cisza dokoła i jak kwiaty nad grobem te ciche słuchania kobiet.

Kozuch powstał z opuszczoną głową, później ją podniósł, obejrzał te tysiące ludzi i przerwał milczenie:

— A za co cierpiały tysiące, dziesiątki tysięcy ludzi? Za co skazali siebie na tę mękę? Za co?

Znów spojrzął na nich i rzekł nieoczekiwanie:

— Za to jedno: za władę sowiec...

ka, bo prócz niej nie ma dla chłopca, dla robotnika.

Włody z piersi wyrwało się jakieś niewypowiedziane, bezmiernie westchnienie, zrobiło się tak ciężko na duszy i same poczęły płynąć skape, samotne lzy po żelaznych twarzach...

— ...Za robotniczą i chłopską...

„A więc to tak? To za to żeśmy się bili, za to padali i umierali, dzieci potracili...” Szeroko rozwarły się oczy, jak gdyby po raz pierwszy poznały tę wielką tajemnicę.

„Takie więc ono jest to szczęście! — Zapłonęło nieoczekiwaną radością w żelaznych szeregach wychudłych, obdartych ludzi. — To dlategośmy i głodni i pomordowani... Nie za samą jedno skórą własną biliśmy się!”

Pomyślały to samo i matki z sercami niezagojonymi od bólu. Ze łzami nie wysychającymi w duszy, ale one nigdy nie zapanują tych skalistych przełęcz, nigdy! Ale i te straszliwe miejsca i rozdzierające wspomnienie, jakie po nich zostało, zamieniły się w cichy ból i też odnalazły swe miejsce w tym czymś przeogromnym i uroczy...

stym, które przelewało się teraz nad rozrzuconą na stepie niezliczoną ludzką gromadą.

Ci zaś, którzy stali syci i ubrani, obróceniu twarzami ku żelaznym szeregom wychudłych, na wpół gołych ludzi, ci czuli się w tym uroczystym uniesieniu samotni i osieroceni. Nie wstydząc się łez, które same napłynęły do oczu, złamali szeregi i jak lawina sunęli ku bryczce, na której stał obdarty, pół bosi, wychudły Kozuch.

Od jednego krańca stepu do drugiego przewalał się krzyk: — Prowadź nas, gdzie chcesz! I my swoje głowy złożym!

...Tysiące rąk ciągnęło się ku niemu, ścignęły go z bryczki, podniosły nad głowami i poniosły. Na dziesiątki wiorst step drgnął od huraganu ludzkich głosów: — Hurra Kozuchowi, niech żyje, pójdziem z nim na koniec świata, będziemy się bili z radziecką władzą... będziemy się bili z panami, z generałami, z oficerami...

Patrzył na nich łagodnie niebieskimi oczyma, a w sercu utrwał się wieszanie:

„Nie mam ani ojca, ani matki, ani żony, ani braci, ani żadnej rodziny — tylko ich mam, których uratowałem od śmierci. Ja, ja uratowałem, ja wyprowadziłem... A takich jak oni są miliony z pięćmi na szyi — będę się za nich bił...

Tu mój ojciec, mój dom, moja matka, żona i dzieci... Tysiące, dziesiątki tysięcy ludzi uratowałem od śmierci...”

Sporo mówców oczekuje swojej kolejki. Każdy ma do powiedzenia coś niezmiernie ważnego i jeżeli tego nie powie, wszystko się zawali. A tłum słucha. Słuchają ci, którzy gęsto obsiedli bryczkę.

Każdy gadał, co chciał, powtarzał to, co mówił poprzedni mówca, i choć nie umiał tego wyrazić, jednak czuł, że oni, odcięci niezmiernymi stepami, górami nie do przebycia i dziewiczymi lasami, czynili to samo — może w znacznie mniejszych rozmiarach, ale to samo, co budowano tam w Rosji, w olbrzymich, ogarniających cały świat rozmiarach.

Tak, oni głodni i obdarci, pozbawieni wszelkich środków, bez pomocy budowali tutaj to samo. I czynili to samo. Nie rozumieli wprowadzić tego, nie umieli tego wyrazić — ale czuli to...

Aż do samego zmroku jeden po drugim mówili mówcy. W miarę tego, co im opowiadali, w duszach rosła świadomość bezgranicznego szczęścia, którego treścią było uczucie nierozdzielnej łączności i wspólnoty z tą wielką gromadą, którą i znali i nie znali, a która zwie się Rosją Radziecką.

Kilka dobrych książek dla dzieci

Wandy Grodzieńskiej „Były sobie koty dwa”. („Książka”), to zbiór wierszy, które posiadają nową, bardzo różnorodną formę poetycką, miejscami skomplikowaną, a jednak całkowicie czytelną. Zmienny rytm wiersza dostosowany jest do obrazów i zdarzeń, a dobry pomysł i swoisty dowcip nadają im szczególny wdzięk i różnorodność. Są to wiersze o pełnym i prawdziwym wyrazie poetyckim, co posiada bezsprzeczna wartość wychowawczą, a co nie jest zbyt częstym zjawiskiem.

Haliny Koszutskiej „Zaczarowane pantofelki” („Książka”) — to bardzo łatwe opowiadania prozą, z doskonale wplecionym „morałem”, który dziecko musi zrozumieć, nie wiedząc, że to morał. Autorka, opowiadając o stosunku psa do swoich „panów”, podkreśla zagadnienia wyżysku pracy i w zakończeniu odtwarza stosunek oparty na z-ozumieniu, zgraniu wspólnych wysiłków i sprawiedliwości. W drugim opowiadaniu interesuje Koszutska zagadnienie pożyteczności i pozycja społeczne-go obowiązku, stosunek i wartość pracy i zabawy. Prosta i bardzo czytelna forma przekazuje to wszystko dziecku w sposób zrozumiały, a drobny pół fantastyczny motyw...

dodaje opowiadaniu wdzięku. Ten typ książki jest niewątpliwie niezmiernie potrzebny dla tych dzieci, które poza książką szkolną książki nie mają.

W „Dniu Krysi” Hanna Morfkowicz - Oleczkowska całkiem zwyczajnie i ze szczególną prostotą podaje zdarzenia zwykłe i drobne z życia małej dziewczynki. Nowe spojrzenie na te codzienne zdarzenia, odkrywające ich swoiste oblicze, może zafascynować, gdyż autorka trafnie i rozsądnie selekcjonuje opisywane przeżycia dziecka i charakter otaczających je przedmiotów. Forma czytelna i czysta.

Juliusza Kędziora „Dzieje kraju Amniam” (T. Zapiór) jest doskonale i żywo napisaną powieścią dla młodszej młodzieży, której autor zupełnie niepostrzeżenie uczy czytelników szeregu zasad życia społecznego, państwowego i ekonomicznego oraz szeregu terminów z tych dziedzin. Wpływa ta wiadomość, jako wynikająca w sposób oczywisty ze zdarzeń, — w interesującą a nieskomplikowaną fabule. Charaktery dzieci dobrze zarysowane, dużo humoru i wesołości, akcja szybka i urozmaicona, tylko w zakończeniu gubi się trochę sens ideologiczny całości.

Józefa Bieniasza „W sidłach Wodnika” (T. Zapiór) jest baśnią, osnutą na motywach ludowych, posiadającą wszystkie klasyczne cechy tego typu opowieści: dobrą i przejrzystą konstrukcję, jasny i zrozumiały morał oraz szereg motywów i elementów, charakterystycznych dla tego rodzaju piśmiennictwa. Stąd wrażenie pewnego banału, schematyzmu i nadmiernej może rzetelności, które ratuje bardzo prosty, bezpretensjonalny, staranny dobór słów i kompozycja zdań oraz interesująca i żywa akcja.

Jana Brzechwy „Zew” (Łódzki Instytut Wydawniczy) z ilustracjami Szancera, jest zbiorem czterowierszy o zwierzętach, o ich cechach nęcących, a dostępnych tylko spojrzeniu poety i humorysty. Brzechwa operuje dowcipnym nonsensem, bardzo zabawnym, czasem trudnym. Ilustracje wielobarwne, pomyslane dwupłaszczyznowo, na planie pierwszym w pełnym nasyceniu barw dają „wizerunek” zwierzęcia, na planie drugim barwną delikatniejszą — pointę wiersza czyniąc go w ten sposób bardziej czytelnym.

Aniela Mikucka

Przed kilku dniami zmarł znakomity pisarz radziecki Aleksander Serafimowicz. Właściwie jego nazwisko brzmiało Popow. Był Kozakiem z pochodzenia. Urodził się w roku 1863 w stolicy Niżnie-Kumarskaja, dawnym okręgu Wojska Dońskiego.

Dzieciństwo i chłopięctwo upłynęły Serafimowiczowi w głębokiej nędzy i biedzie. Mimo to dostał się do gimnazjum w stolicy Ust-Miedwiedickiej, która obecnie nosi jego nazwisko (Serafimowicz). Jako uczeń w latach 1874—1883 utrzymywał się z korepetycji, pomagając tym sposobem rodzicom. Już w tych latach gimnazjalnych poznał się z ówczesną literaturą rewolucyjną, a zwłaszcza z pismami Hercena, Dobrolubowa i Czernyszewskiego.

Po skończeniu gimnazjum wstąpił na wydział fizyczno-matematyczny Uniwersytetu w Petersburgu. Tutaj zetknął się z marksistowskim koleją studentów. Tutaj także poznał wybitnego socjal-rewolucjonistę, Aleksandra Ułjanowa, starszego brata Lenina. Po zamachu na cara Aleksandra III przez Ułjanowa, który został powieszony, Serafimowicz pi...

Aleksander Serafimowicz

szę proklamację rewolucyjną, za co go aresztowano i zesłano na trzy lata do miasta Mezenia pod Archangielskiem. Na tym właśnie zesłaniu zaczął Serafimowicz pisać pierwsze swoje utwory. Są to: opowiadanie p. t. „Na krze”, zawierające obraz życia rybaków białomorskich, następnie nowela p. t. „Snieżna pustynia” i „Na tratwach”, opisujące ciężką walkę z przyrodą ludzi kraiń podbiegunowych. Pierwsze jego opowiadanie ukazało się w druku w roku 1889, zaś pierwszy tom jego nowel już po powrocie z zesłania w roku 1901, powitany z entuzjazmem przez wybitnego pisarza i krytyka W. Karolenkę.

Od tego czasu sława Serafimowicza rośnie z roku na rok.

Drukuje w czasopiśmie szereg utworów, głównie poświęconych życiu i walce politycznej klasy robotniczej. W tymże czasie wstępuje do radykalnego ugrupowania literacko-artystycznego „Sreda”, w szeregach którego znajduje się także Maksym Gorki.

Rok 1905, zwłaszcza grudniowe powstanie w Moskwie tegoż roku, zna...

lazo wierne odbicie w szeregu szkiców literackich Serafimowicza, który odtąd wiązał się coraz silniej z rewolucyjnym ruchem politycznym klasy robotniczej. Reakcyjne ugrupowania literackie zaczęły go wobec tego coraz zjadliwie zwalczać. Ale Serafimowicz po swojej stronie miał aprobowaną jego twórczość opinie takich pisarzy jak Lew Tołstoj, Gleb Uspieński i wielu innych. Toteż jego rozznach pisarski nie ustaje ani na chwilę. W roku 1910 Serafimowicz wydaje wielką powieść p. t. „Miasto wśród stepów”, w której opisał polityczną walkę robotników zorganizowanych w kolektyw.

W okresie Wielkiej Rewolucji Listopadowej Serafimowicz zdecydowanie staje po stronie bolszewików. Jako korespondent wojenny „Prawdy” objeżdża wszystkie prawie odcinki frontu wojny domowej. Piętność aktualnych broszur politycznych, kieruje literackim wydziałem Ludowego Komisariatu Oświaty. W roku 1920 ginie na froncie jego syn. Lenin na wieść o tym śle do Serafimowicza odręczny list, pisze w nim: „Wasze utwory wzbudziły we mnie...

głęboka dla Was sympatię. Pragnę wyrazić, jak bardzo pożyteczna dla Nas wszystkich i dla proletariatu jest Wasza twórczość”.

W roku 1924 Serafimowicz pisze swe najznakomitsze dzieło, które we szło do żelaznego repertuaru arcydzieł radzieckich „Żelazny Potok”. Utwór ten, przetłumaczony na wszystkie języki narodów Związku Radzieckiego i na wiele języków obcych, między nimi ostatnio również i na polski — daje szeroki i z niezwykłą plast-ka namalował obraz heroizmu mas chłopskich i robotniczych w walce przeciw kontrrewolucji w pierwszych miesiącach wojny domowej. Są to dzieje pewnej rewolucjonizowanej formacji kubańskiej, która w ciągu długich tygodni męszkuje z rodzinami i resztą dobytku, wśród nędzy i głodu, w nieustannej walce z osaczającymi ją wsząd bandami białych, przez kraj górzysty i pustynny, spustoszone i spalony, aby wreszcie po niezliczonych bitwach i potyczkach, prześzedłszy 500 kilometrów, dostać się do swoich, do czerwonych. Na czele tego ładu „żelaznego potoku” ludz...

Migawki z literackiego „sejmiku”

Zza stołu przydialnego padają słowa: głos ma kolega X.

Wywołany mówca wolnym, stałecznym krokiem zbliża się do stołu, bierze do ręki karafkę, nalewa z niej wodę do szklarki, pije...

Sala cichnie oczekiwaniem. W tej głębokiej ciszy, gdzie od okna padają słowa dowcipniasa:

— Kolega X napelnia się treścią...

I to nie był głos Brzechwy...

Roi się od żartów i dowcipów. To — dla odprężenia. Tym plastyczniej uwydatnia się właściwy ton Zjazdu.

Niewielu tylko literatów można by wpisać na listę tzw. urodzonych mówców. Zabierający głos w dyskusji nad referatami min. Sokorskiego i red. Żółkiewskiego mówią bez specjalnej swady oratorskiej. Mimo to dyskusja jest pasjonująca. I to jest właśnie ważniejsze: nie ma demagogii, jest rzeczywistość.

Tę cechę dobrze podchwycił Aleksander Wat, mówiąc, o tym, iż Zjazd szczeniński jest w tonie najspokojniejszy ze wszystkich, które odbywały się dotychczas, a zato w treści — najbardziej poważny.

Na trybunie pisarz, który uznał za celowe zapoznać słuchaczy z treścią swego artykułu, drukowanego w ostatnim numerze jednego z tygodników literackich. Szurganie nogami, głośne rozmowy nie peszą prelegenta - lektora. Nie peszy go również i uwaga, rzucona z głębi sali:

— Ten przynajmniej wie, że jego artykułu nikt nie czytał.

Warto się jednak pomęczyć i wysłuchać poprzedniego lektora, bo oto za chwilę z ust innego mówcy, z ust Mieczysława Jastruna, padną słowa ważkie, godne przemyślenia:

„Powszechną może stać się tylko ta literatura, która wyrasta z powszechności. Każda literatura naprawde ludowa jest z natury optymistyczna — to nie znaczy jednak, by miała ona unikać pokazywania dramatycznych konfliktów społecznych i historycznych. Optymizm literatury ludowej — to triumf życia, triumf pracy”.

Marian Piechal

WIEDZA A ŻYCIE

Ja i moi trzej koledzy, z którym mieszkam, zaliczamy się do tzw. inteligencji. W związku z tym bardzo chętnie uprawiamy życie umysłowe, popisując się wszędzie zasobem posiadanych wiadomości.

Ja i moi trzej koledzy wiemy, że królestwo murzyńskie Dahomeh w Wyższej Gwinei, jeśli kiedykolwiek istniało, to miało stolicę Abomeh i powierzchnię 10.400 km kwadr...

...Że w Sandomierzu rosną orzechy włoskie kształtu cylindrycznego, odróżniające się wyjątkową długością...

...Że Zygmunt August w młodości pędził bardzo burzliwe życie, m. in. nawet z krakowską mieszczką panną Weissówną...

...Że aforizm „Ars longa vita brevis” należy do ojca medycyny Hipokratesa...

...Że już w okresie Odrodzenia kobiety używały koturnów, celem powiększenia wzrostu...

...Że odległość Zbąszynia od planety zwanej poufale księżycem wynosi 384.892 km 723 m...

...Że w Paryżu z owsa nie robią ryżu...

...Że polski pomysł statku powietrznego pochodzi z 1832 roku i należy do Wincentego Nowina-Smagłowskiego...

...Że zmarszczki na czole zna-

mionują szlachetność charakteru, barw Afganistanu (17), bo mu w a grube zęby wróżą długie ży-przeddzień podano befsztyk z buraczkami oraz dwie butelki koka...

...Że mistrz Napierala w rzucie niaku, chociaż wszystkim wiadom dyskiem na zawodach w Norwe-mo, że buraczki i koniak od lat gii zajął 18 czyli ostatnie miej-przeszkadzają Napierale w odno-sce, ratując tym samym honorzeniu zwycięstw...

Po katastrofie



— Proszę powiedzieć: „aaa...”

ŚWIATOPEŁK KARPIŃSKI

OLEODRUK

Brzydka panna choruje na brzydkie bóle głowy
I ze swym brzydkim chłopcem brzydkie ma rozmowy.
Tymczasem brzydka mama w swym brzydkim szlafroku,
Na kuchnię brzydkiem krzyczy: „Ty brzydki tłumoku!!!”
Więc brzydki ojciec wstaje od brzydkiego stołu
I brzydkiem klnąc wychodzi z brzydkiego pokoju.
Brzydka panna chce zetrzeć to brzydkie wrażenie,
Rzuca brzydkiemu chłopcu najbrzydsze spojrzenie.
Lecz się brzydka rozmowa brzydkiem rwać zaczyna,
Więc brzydka panna siada brzydkiem do pianina.

Zeby brzydkiem bębniły jej najbrzydsze ręce,
I żeby brzydkiem wdychać przy brzydkiej piosence:
o pięknych podróżach i o pięknych dalach,
o najpiękniejszych różach, najsrebrzystszych falach,
i że te piękne usta patrzą w piękne oczy,
i że to piękne niebo pięknie się obłoczy,
i że ta piękna miłość pięknie w sercu kwitnie,
i że tak pięknie kochać, i że tak błękitnie,
i że pięknie przeminają godziny, co płyną,
To wszystko brzydkiem bębni w brzydkie pianino...

Wreszcie brzydka dziewczyna brzydkiem się zakocha
I brzydkiem wyjdzie za męża, za męża brzydkiem ziocha,
I w domu jeszcze brzydszym, będzie od tej pory
Redzić mu jeszcze brzydsze chwile i bachory.
I gdy się brzydka panna stanie brzydkiem panią,
Wyrosną brzydkiem dzieci w jej brzydkim mieszkaniu.
I brzydkiem córki znowu z brzydkim bólem głowy
Zaczną z brzydką młodzieżą brzydkie wieść rozmowy,
Aż kiedyś przyjdą brzydsze i będą mówić,
Że się z brzydkimi ludźmi brzydkiem zaręczyły.
A wtedy brzydka pani najbrzydszego domu
Skryje się w brzydkim cieniu brzydkiego salonu
Zeby bębnić do nieba o brzydkiej godzinie
Kolorowe melodie na brzydkim pianinie:

o pięknych podróżach i o pięknych dalach,
o najpiękniejszych różach, najsrebrzystszych falach,
i że te piękne usta patrzą w piękne oczy,
i że to piękne niebo pięknie się obłoczy,
i że ta piękna miłość pięknie w sercu kwitnie,
i że tak pięknie kochać, i że tak błękitnie,
i że pięknie przeminają godziny, co płyną,
To wszystko tak wybębni w brzydkie pianino...

Zabawa



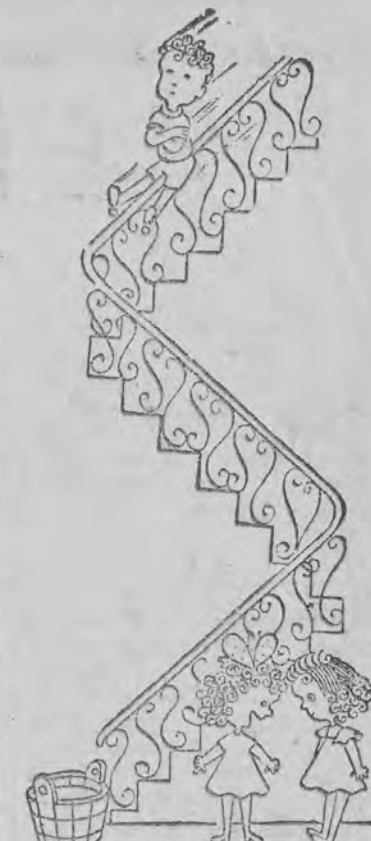
— A kukul Złapałem panią, pani doktorowo.

Nauka



— Panie instruktorko, kiedy nareszcie będę mogła jeździć na nartach bez pańskiej pomocy?

Urozmaicenie



— Karolka już znudziło zwykłe zjeżdżanie po poręczy. Teraz stawia sobie na dole cebrzyk z wodą.

U wróżki



— Ach, więc przewiduje pani, że nie prędko wyjdę za męża?!

Grunt to czystość



Brak wykształcenia



— Czy pan jest lwem?
— Nie wiem, nie uczyłem się zoologii.

Speaker



— A teraz posłuchajcie sobie państwo sami tego co się dzieje na boisku, a ja na chwilę wyskoczę do graczy.

Przesada



— Po co ci srebrny lis? Masz już przecie psa, kota i kanarka.

Ofiara nałogu



Przez unikanie pokus można odzwyczaić się od palenia.

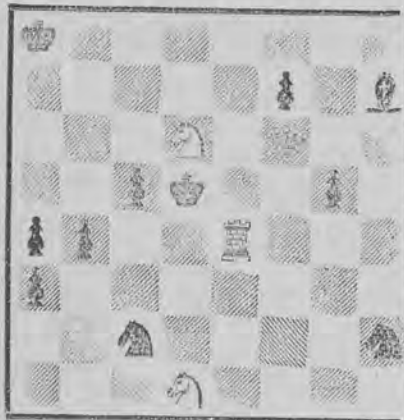
U fryzjera



— Za krótko mnie pan ostrzygł. Proszę poprawić.

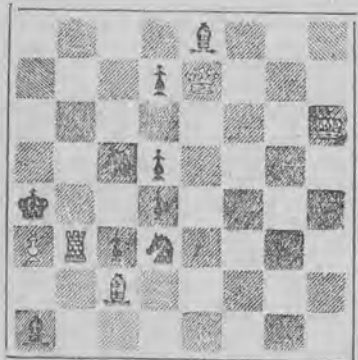
Szachy

Autor: Inż. Frant Hladik, Pisek.



Białe zaczynają i wygrywają w 3 posunięciach.

Autor: Jan Vasta, Sadska.



Białe zaczynają i wygrywają w 3 posunięciach.

OSTATECZNA KLASYFIKACJA kobiecych mistrzostw szachowych ZSRR.

Ostateczna klasyfikacja, zakończona w Moskwie XI kobiecych mistrzostw szachowych Zw. Radzieckiego, przedstawia się następująco: 1) Rubcowa (Moskwa), 2) Bigłowa (Leningrad), 3-4) Bielowa i Rudenko (Leningrad).

Ostatnia, decydująca o drugim miejscu partia między Bielową i Rudenko, zakończyła się zwycięstwem Bielowej. Dzięki temu na drugie miejsce wysunęła się Bigłowa, która przez 10 rund prowadziła w turnieju.

Po zakończeniu mistrzostw, przedstawiciel Radzieckiego Komitetu do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR — Postnikow wręczył uczestnikom turnieju pamiątkowe medale i dyplomy.

HISTORIA SZACHÓW.

Znana powszechnie opowieść głosi, że władca Indii, któremu wynalazca gry w szachy zademonstrował swój pomysł, zachwycony tak ciekawą grą, przyrzekł twórcy szachów nagrodę, jakiej tylko zażąda. Wynalazca, uczyony SISSA-NASSIR, zażądał bardzo „skromnego” wynagrodzenia w ziarnie, a na pierwszym polu szachownicy miano położyć jedno ziarno, a na każdym z następnych pół podwójną ilość ciagle się podwajającą. Mówiąc matematycznie, zażądał on takiej ilości ziarna, jaka

wypadnie z postępu geometrycznego, którego pierwszym wyrazem jest 1, a ilorazem 2.

Władca był zdumiony skromnością uczonego. Nakazał więc obliczyć ziarna: 1, 2, 4, 8, 16, 32, 64, 236..., ale niedługo zobaczył, że liczby te rosną bardzo szybko; żądana więc suma — na 64 polu szachownicy — wynosi bowiem fantastyczną wprost liczbę, a mianowicie:

9.223.372.036.862.967.808 ziaren, co przeliczone na korce daje nam ni mniej ni więcej tylko... 23.058.430.092.157 korcy,

41 kg, 952 gramy ziarna, licząc średnio na korzec 400.000 ziarek żyta wzgl. pszenicy.

Gdybyśmy chcieli całą powierzchnię ziemi na całym świecie obsiać ziarnem i mieć z niej zbiór, wyniósłby on zaledwie ósmą część tego honorarium, jakiego zażądał wynalazca tej przepięknej gry, SISSA-NASSIR od swego pana.

Zawiadamiamy naszych Czytelników, że dział szachowy w „Dzienniku Łódzkim” obejmuje mistrz Polski w szachach K. Makarczyk.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

POD KIEROWNICTWEM WŁ. LUBNAARA I R. MIAŁKOWSKIEGO
XI/49. TURNIEJ ZADANIOWY

Dzisiaj kończymy XI/49 Turniej. Rozwiązania z całości nadsyłać można w terminie 2-tygodniowym pod adresem: Sp. Wy.-Ośw. „Czytelnik”, Dział Rozr. Umysł., Łódź, Piotrkowska 96, pok. 354. Przy rozwiązaniach należy wskazać 3 zadania, które roz-

wiązujący uważa za najlepsze, celem przyznania nagród auterskich. Między uczestników rozlosowanych będzie 20 nagród książkowych: 10 za prawidłowe rozwiązanie wszystkich zadań i 10 za rozwiązanie co najmniej jednego zadania.

11. Ciągówka

20	5	29				102	6	3									
110		15				25		39									
7	1	8	19	10	28	16	101	17	12	132	74	128	139	122	64	144	
148	150		32		76		22	57	151		123		149		52		
146		77	71	120	84	61	125	52	118	57	88	109	94		45		
78				104			38	41			127				65		
132	89	131	12	90	114	87	133	46	126	13	96	36	82	137	31	98	124
				152										9			
145	141	11	115	80	119	43	4	734	100	117	55	130	116	37	106	73	53
121				58			70	67			129						54
103		108	81	107	97	62	56	140	112	95	33	91	40				99
111		93		35		85	83	86	2		30		63				49
136	60	16	53	75	42	105	34	27	21	50	24	147	113	143	66		44
		23		47								69		92			
79	26	142										68	135	48			

Rozpoczynając od kratki zaznaczonej Nr 20 wpisać szereg wyrazów jednym ciągiem tak, że ostatnia litera każdego wyrazu jest literą początkową następnego. Literę ustaloną w kolejności liczbowej dają zagadkę, którą należy rozwiązać.

Znaczenie wyrazów: Wrótnie z gwiazd. — Nazwa Irlandczyka w gwarze Polaków amerykańskich. — Narzędzie do czesania koni. — Część stalowa koła. — Skóra jeleni wyprawiona przy pomocy tłuszczów. — Ubiór rycerstwa średniowiecznego. — Chorobliwe podrażnienie. — Praca znakomita. — Hulaj. — Zwierzęta ziemnowodne. — Wypadek, zdarzenie. — Żelazny słupek do umieszczania szalupy. — Mieszkaniec pobliskiego domu. — Filozof grecki ze szkoły cyników. — Lewy dopióły Warty. — Mały statek do obsługi odległych stacji. — Podatek z zboża w dawnej Polsce. — Nierozwinięte pędy. — W cerkwi przegroda między prezbiterium a nawą. — Wypróchniała dziupla drzew, w której pszczoły składają miód. — Kamień

szlachećny, przezroczystry. — Treść postrzeżeń umysłowych. — Ryba z rzędu kostnoszkieletowych. — Miasto portowe na półwyspie Arabii. — Pole, rola. — Rodzaj palmy. — Miasto na Syberii nad Czulymą. — Watażka kozacki, sprawca rzezi w Barze. — Ziola trwale z rodziny liliowatych. — Rodzaj naszyjnika żelaznego.

Z. Zwolski, Pabianice

12. Kalambur

Wielka miska rybę smaczną chowa, Niech nam żyje autorka z Krakowa „Bolan”, Łódź

Rozwiązania X Turnieju Zadaniowego (c. d.)

6. Krzyżówka: 1A. Agawa. 1E. Messal. 1L. Agaryk. 1S. Ptak. 2A. Polikarp. 2I. Otomana. 2P. Kolega. 3A. Atencja. 3H. Iloraz. 3N. Stos. 3S. Amon. 4A. Taktyka. 4H. Sonata. 4N. Rasa. 4S. Nara. 5A. Iks. 5T. Tal. 6A. Awa. 6T. Moi, 7A. Maniak. 7G. Towar. 7L. Laweta, 7S. Mapa, 8A. Orda. 8E. Ruiny. 8J. Naiwna. 8P.

Ze światła kabiel

Możliwości w kratkę

W obecnym sezonie najmłodniej szy jest wzór w kratkę — od pepitki do dużej tzw. szkockiej. Mo da to ładna, a co jest niemięniej ważne — praktyczna, krata bowiem nie pyli się tak jak jednokolorowy materiał, nie znać na niej również drobnych plamek.

Na tym jednak nie wyczerpują się zalety kraty. Mając np. dwie dwuczęściowe suknie: jedną w kratę, a drugą w jakimś kolorze wchodzącym „w skład” kraty, dysponujemy właściwie czterema



kompletami, można bowiem łączyć na zmianę dół z górą obydwu tych sukien.

Daje to doskonały efekt, czego dowodem jest dzisiejszy model. (an)

Kącik filatelistyczny



Pierwsze tegoroczne wydanie czechosłowackie uczciło dnia 21 stycznia dwudziestą piątą rocznicę śmierci Lenina. Ukazały się tego dnia dwa znaczki, o rysunku obok reprodukowanym:

1,50 Kcs — brunatny,

5 Kcs — niebieski.

Projektował i rył Jindra Schmidt. Znaczki są w dużym formacie (23x30 mm). W arkuszu, prócz 100 znaczków, znajdujemy czeskim zwyczajem 12 kuponów, których wykonawcą jest autor znaczka.

Do znaczków tych została wydana specjalna koperta „pierwszego dnia” z widokiem mauzoleum Lenina w Moskwie. Rysunek (w czerwonym kolorze) został wykonany przez J. A. Szewgibira, który i rył tę kopertę.

Oba znaczki będą w obiegu do 31 grudnia br.

Już jest w sprzedaży piąty numer „Przeglądu Filatelistycznego”, który zamyka pierwszy tom tego wydawnictwa.

Następnego wydania w Czechosłowacji doczekamy się dnia 20 lutego. Seria, składająca się z czterech znaczków, uczci pierwszą rocznicę „Dni Lutowych”, zakończonych 25 lutego 1948 roku słynnym już przemówieniem Gottwalda. (w. j. o.)

Czarna śmierć szalała w Europie 600 lat temu

czął kaszleć i słuwać krwią. Gorączka ciągle wzrastała. Bóle w pierśiach stały się nieznosne. Następnego ranka zmarł.

Smierć dochodziła do 100%. Lekarze byli bezradni wobec nieznaną chorobę i w wielu wypadkach odmawiali pomocy. Kontakt z chorymi zazwyczaj powodował zarażenie, toteż, gdy jakiś członek rodziny zdradzał objawy tej choroby, pozostali nie zbliżali się doń, a pożywienie kładli mu przy łóżku. W wielu wypadkach mężowie uciekali od żon, rodzice od dzieci. Czasem nawet księża odmawiali ostatniej pomocy.

Gdy liczba śmiertelnych wypadków wzrastała, grzebanie zmarłych na cmentarzach stało się niemożliwością. Kopano więc rowy i tam masowo grzebano ofiary zarazy. Czasem robiono to w takim pośpiechu, że grzebano żywych jeszcze chorych.

Szalejąc po całej Genui, czarna śmierć nie oszczędzała nikogo. Zagładała do pałaców bogaczy i domków biedaków. Wielu uciekało w góry, ale zaraza szła za nimi. Chłopi umierali tak masowo, że po pewnym czasie

przestali dostarczać żywności do miast.

Wielu ludzi porzucało wszystkie ziemskie bogactwa i spędzało dni na modlitwie i pokucie. Inni oddawali się najskrajniejszej rozpukce. Porzucali ciele ulegały rabunkom. Pozbawieni skrupułów kombinatory „zabezpieczali” domy, których mieszkańcy wymarli.

We wczesnej fazie tej strasznej epidemii powstało podejrzenie, że chorobę przywieźli ze sobą marynarze. Wobec tego pozostali przy życiu żeglarzy zagnano na okręty i wypędzono ich z portu. Jeden ze statków zawinął do Marsylii, pozostałe do innych portów śródziemnomorskich. W każdym porcie plaga wybuchła z ogromną siłą, rozprzestrzeniając się, jak płomień ogromnego pożaru.

Czarna śmierć była pierwszym po wielu wiekach wybuchem zarazy, która się przenosi ze szczurów na ludzi za pośrednictwem pcheł. Choro ba ta wybuchła w Chinach po kilku latach strasznych nieurodzajów i głodu. Razem z karawanami dostała

się do Persji, a stamtąd do Egiptu. Druga „gałąź” podążyła do Konstantynopola. Stamtąd przywędrowała do zachodniej Europy.

Jak zanotował pewien historyk, w Marsylii zaraza zabiła 4/5 mieszkańców. Stamtąd czarna śmierć wzdłuż doliny Rodanu podążyła do Awinionu, gdzie wówczas miał swoją rezydencję papież. Papież pobłogosławił wody Rodanu, aby w ten sposób ciała, wrzucane do rzeki, były chowane na poświęconym miejscu.

7 lipca 1348 r. pewien statek zawinął do angielskiego portu Weymouth. W niewiarygodnie krótkim czasie zaraza rozprzestrzeniła się po całej Anglii. W samym Londynie zginęło 50.000 osób.

Na wielu statkach cała załoga wymarła skutkiem tej choroby. Statki, gnane wiatrem, dojeżdżały do brzegów Skandynawii. W ten sposób zaraza rozprzestrzeniła się na Norwegię i Szwecję.

Z Niemiec przeniosła się do wschodniej Europy i Rosji. W pewnym okresie w samym Wiedniu umierało dziennie 1.200 osób.

Czarna śmierć dotarła do najdalej położonych zakątków kontynentu,

Owczalni lekarze w różny sposób usiłowali wytłumaczyć powstanie tej choroby. Nikomu oczywiście nie wpadło do głowy, że mogą być tu winne szczury. Medyczny fakultet uniwersytetu paryskiego wpadł na kapitalny pomysł wyjaśnienia choroby: Zaraza powstała na Wschodzie w wyniku trzęsienia ziemi. Zatruty one powietrze, które idąc w kierunku zachodnim zarażało wszystkie żywe istoty po drodze. Uczeń mężowie zaproponowali palenie wielkich ognisk dla oczyszczenia powietrza. Ognie płonęły dzień i noc.

Inni lekarze przepisywali wyczerpujące diety; jeszcze inni radzili swoim pacjentom zaprzestać kąpiel.

Po dwóch latach śmiertelnego zniszczenia „czarna śmierć” zakończyła się prawie tak nagle, jak się rozpoczęła. Olbrzymia radość wybuchła w całej Europie. Ludzie tańczyli na ulicach. Organizowano olbrzymie procesje dziękczynne.

Zaraza się skończyła, ale jej wieloletnie skutki pozostały.

Puste domy i porzucone majątki przeszły w posiadanie ludzi, którzy nie mieli do nich żadnego prawa. Wytworzyła się klasa nowobogackich. Przekupne sądy były wobec nich bezsilne.

Ludzką biologicznie odniosła jeden z najcięższych ciosów w swojej historii.